

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
 „ „ „ „ Kraju 4.50 „
 „ „ „ „ zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
 „Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“
 wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.
 Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczta Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 4
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 „ „ „ „
 Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
 Zwyczajne 10 „ „ strona 10 szpalt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 1/2 za firm zafrancuzkich o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, adm. nis. racja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-aj)



Dziś premjera!

Dziś premjera!

Głośny film współczesny

Głośny film współczesny

„Hrabia Cohn“

(„Tragedja przechrzy“)

Wzruszający dramat w 8 akt., podług
 głośnej powieści Pawła Langescheidt

W rolach głównych:

Xenia Desni i Bernd D'Aldor

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. M. Chwata

Liga narodów pod znakiem próby

Spór grecko-turecki i autorytet „wielkich mocarstw“

Autorytet i znaczenie ligi naro-
 dów raz jeszcze poddane będą po-
 ważnej próbie. Zatarę grecko-tu-
 recki o wysiedlenie patriarchy
 Konstantyna VI z Carogrodu ma na
 wniosek Grecji zostać przekazany
 do rozpatrzenia lidze.

Rzeczpospolita Hellenów po
 groźbach wojenach, próbach
 przeniesienia sporu do Hagi, zde-
 cydowała się raz jeszcze uciec się
 do Genewy, która raz ją zawiodła
 w pamiętnej sprawie ekspedycji
 karnej włoskiej na Korfu. Nie
 wiadomo, co odpowie Turcja na
 ostatni wniosek grecki, możliwe,
 że odrzuci go tak samo, jak propo-
 zycję o sędzię rozjemczym w Ha-
 dzie, ale, niewątpliwie, tak, czy
 inaczej sprawa oprze się o Gene-
 wę.

Na czym polega ten spór?
 Na moty traktatu lozańskiego
 nie mogą uleść wysiedleniu z
 Konstantynopola grecy, którzy o-
 siedli tam przed 30 października
 1918 r. Co się tyczy wyrażenia
 traktatu „etabli avant le 30
 octobre...“ już dawno toczy się
 spór pomiędzy Grecją a Turcją.
 Dyplomacja turecka dowodzi, że
 wyrażenie to ma na względzie
 tylko tych, którzy mieszkali i po-
 siadali jakąś własność przed wy-
 mienioną datą. Grecy są zdania,
 że termin ten należy rozumieć
 szerzej, że każdy, kto mieszkał
 lub posiadał jakąś własność w Ca-
 rogradzie korzysta z prawa dai-
 szego pobytu nad Bosforem. Pań-
 stwo Kemala - paszy usiłuje o-
 czyścić swoje terytorja, uszczup-
 lone przez wojnę od wszelkich ży-
 wiołów nie-tureckich, a według
 komentarza, który wyżej przyto-
 czyliśmy pozbyło by się od razu o-
 koło 200,000 ludzi.

Obecny patriarcha, były metro-

polita Derkosu, Konstantyn Ara-
 bogłu, obrany na godność patriar-
 cha 17 grudnia r. b. zeszłego for-
 malnie nie może korzystać z od-
 nośnej klauzuli lozańskiej, ponie-
 waż urodził się w Brussie, w Azji
 Mniejszej, a do Konstantynopola
 przybył po 30 października 1918 r.

W przededniu wybrania go na
 patriarchę naczelnik policji tu-
 reckiej w Konstantynopolu uprze-
 dził go, że na mocy tekstu umowy
 grecko-tureckiej co do wymiany
 ludności z pośród mniejszości na-
 rodowych, podlega on wysiedle-
 niu. Patriarcha jednak oświadczył,
 że przepis ten do niego nie może
 być zastosowany. Prawo jego do
 pobytu w Konstantynopolu wed-
 ług wywodów Famaru opiera się
 na tem, że będąc metropolitą Der-
 kosu parę razy od 1902 do 1918 r.
 przebywał w Famarze, jako czło-
 nek świątobliwego synodu, a więc
 był „etabli“ w Konstantynopolu i
 pozyskał prawo pobytu w nim
 według traktatu lozańskiego.
 Tembardziej, że jak dowodzą Fa-
 narjoci na konferencji pokojowej
 w Lozannie turcy zrezygnowali ze
 swego pierwotnego postulatatu co
 do usunięcia patriarchatu ekume-
 nicznego z terytorjum tureckie-
 go i w ten sposób uznali prawo
 patriarchy na pozostawanie w
 Famarze. Prawo to więc zyskuje
 każda osoba, powołana do peł-
 nienia obowiązków patriarchy w
 drodze legalnych wyborów.

Wobec wątpliwości, które po-
 wstały po wyborze Konstantyna
 II przekazano sprawę stałej komi-
 sji mieszanej, urzędującej na
 zasadzie umowy grecko-turec-
 kiej m. in. i w Konstantynopolu
 Komisja ta po dwóch długich po-
 siedzeniach doszła do wniosku, że
 do „osoby“ Konstantyna VI dają

się zastosować warunki, wymaga-
 ne dla wysiedlenia go na wymia-
 nę. Komisja jednakże uchyliła się
 od wydania orzeczenia o wysie-
 dleniu, powołując się na wysoką
 godność metropolity (nie patriar-
 chy), piastowaną przez biskupa
 Arabogłu.

Konstantyn VI



wydalony z Konstanty-
 nopola patriarcha greck

W ten sposób komisja wpra-
 wdzie nie wypowiedziała się for-
 malnie przeciwko prawu władz
 tureckich do wydalenia patriar-
 chy z Konstantynopola, ale jed-
 nak uznała, że jego dostojęstwo
 duchowne daje mu pewne przywi-
 leje.

Policja turecka z takim posta-
 nowieniem sprawy nie zgodziła
 się i postąpiła względem patriar-
 chy taksamo, jak względem wszy-
 stkich greków, którzy zamieszkali
 w Konstantynopolu po 30 paź-
 dziernika 1918 r.

Władze tureckie uważają, że
 mają prawo ignorować godność i
 prawa patriarchy ekumenicznego
 wobec przeprowadzenia w Turcji
 całkowitego oddzielenia kościoła
 od państwa i pozbawienia nawet
 tureckiego duchowieństwa muza-
 mańskiego wszelkich przywile-
 jów. Po zniesieniu kalifatu rząd
 nowej odrodzonej Turcji nie uwa-
 ża i nie może uważać za swój o-
 bowiązek uprzywilejowanie ja-
 kichkolwiek przedstawicieli ko-
 ściół chrześcijańskich. Tem
 bardziej jest to niemożliwe w sto-
 sunku do patriarchy ekumenicz-
 nego, który jest naturalnym wy-
 rzazicielem idei „wielkiej Hellady“,
 a władza jego w Konstantynopolu
 w oczach greków jest niekako
 symbolem przywrócenia i świec-
 kiego panowania Grecji w Caro-
 gradzie.

Policja konstantynopolitańska
 zamierza wysłać za przykładem
 patriarchy jeszcze paru biskupów
 greckich i około setki księży.

Poczucie swojej przewagi nad
 grekami i świadomość, że ci ostat-
 ni nie posiadają teraz większego
 poparcia ze strony mocarstw są
 w Turcji powszechne. Protesty
 greckie i pobrzękiwania szablą
 greckiego ministra obrony nie
 sprawiają w Turcji żadnego wra-
 żenia.

Sytuacja, w której Grecja była
 klientem Anglii, a Turcja -- Fran-
 cji utrzymuje się wprawdzie, ale

nie w takiej mocy, jak to było
 przed układem lozańskim.

Anglia potrafiła już wówczas
 dojść do pewnego porozumienia z
 Turcją, wprawdzie i teraz jeszcze
 ma z nią różne spory, jak np. o
 granice Iraku, ale najwyżej sko-
 rzysta z zatargu o patriarchat,
 aby swoje interesy lepiej zabez-
 pieczyć.

Liga narodów ma w tym sporze
 właściwie wdzięczne pole. Musia-
 łaby wyeliminować ze sprawy
 wszystkie względy interesu nacio-
 nalistycznego greckiego, czy tu-
 reckiego i rozsądzić zatarg ze sta-
 nowiska ludzkiego.

Zawczasem jednak na taki sąd
 czyste sprawiedliwości. Powoli i
 z trudem torują się ścieżki dla
 tych przyszłych wyroków między
 narodowych, które zastąpią zbroj-
 ne zatargi i wojny. Coraz to inny
 spór powstaje i samem powsta-
 niem swoim woła do mężów sta-
 ni całego świata o realizację pro-
 tokolu genewskiego.

Tymczasem ten wyraz po-
 wszechnego pokoju i sprawiedli-
 wości, który nam ukazano jesie-
 nią tego roku, coraz bardziej idzie
 w odwłokę i... zapomnienie.

St. Gr.

Odwołanie sytuacji

KONSTANTYNOPOL. 10 lutego.
 (Pat) W dyplomatycznych kołach
 tureckich oświadcza, że napręże-
 nie spowodowane wysiedleniem
 patriarchy Konstantyna złagodnia-
 ło.

Co będzie z Austrią za pół roku?

Zywem i tragicznym świadectwem anarchii, w jakiej tonie Europa, jest ten niedorzeczny okruch dawnej monarchii Habsburgów, któryemu pozostawiono z minionej polegi, i kazano dźwigać ciężar wielkiej stolicy, jakby dla uwydatnienia dzisiejszej niemocy.

Austria obecna, istotnie, stanowi najwspanialszą ruinę na polowiskach wojny światowej.

Złudą okazały się chwilowe dodatnie wyniki kuracji, stosowanej na ciele Austrii przez ligę narodów. Kryzys skarbowo-gospodarczy, na czas pewien zażegnany, wraca obecnie i wraca w grozie zdwojonej.

Upadek gabinetu księdza Seipla był tego ponownego kryzysu raczej symptomatem, niż powodem. Żadna zmiana rządów Austrii pomóc już nie zdoła, o ile nie ulegną zmianie zasadnicze warunki jej bytu. Nie pomógłby jej dzisiaj, rzecz prosta, nawet powrót do steru władzy ks. Seipla: cudy, jak wiadomo, udają się tylko raz jeden!

Dzisiaj, tak samo, jak przed laty dwoma, lub trzema, w przededniu pamiętnych narad w Weronie i Ge-

newie, waży się nad środkowym Dunajem niepokojące pytanie:

— Co będzie z Austrią za pół roku?

Mały kraj, posiadający ludności mało co więcej ponad 6 i pół miliona, obciążony dwumilionową niemal stolicą, utrzymywać musi 346.595 urzędników państwowych, ponadto zaś jeszcze żywić i odzierać na koszt skarbu 140.000 bezrobotnych. Bezrobotni nie są zjawiskiem przejściowym, gdyż rynek pracy stale bywa przepełniony podażą rąk roboczych. Redukcja urzędników nie prowadzi do redukcji kosztów skarbowych, gdyż każdy urzędnik zredukowany powiększa armię bezrobotnych, również szturmującą do skarbu. Przemysł, handel i banki kurczą się tak samo, jak urzędy państwowe; wyrzucają na bruk pracowników własnych, nie myślą o przyjmowaniu nowych. Nie daje upustu bezrobotnym i emigracja, gdyż Ameryka Północna, główny odbiorca wychoźców, zaryglowała przed nimi drzwi swoich portów.

Gdy mowa jest o Austrii, nie należy zapominać, że istniała tam dawniej arystokracja, wojsko, klasa średnia, rozległy układ przemy-

słowo-handlowy, zbudowany i rozwinięty na miarę całego gospodarczego obszaru monarchii Nad-duńskiej. Ów rynek miał przestrzeń pokaźną, miał swój port w Trieście. Dziś terytorjum, stanowiące dawniej podstawę jednolitego układu wytwórczości, pocięte zostało siecią granic celnych, które tworzą tyleż barjer i przeszkód dla obiegu towarów, surowców, kapitałów oraz inicjatyw twórczych. Arystokracja znikła; warstwy średnie zubożały; wojsko nie istnieje; z dawnego zaś ustroju przemysłowego pozostały olbrzymie zakłady fabryczne, skazane na bezczynność, obezwładnione, opasane ciankami granicami państwa, niby obroza, która je dusi. Surowiec musi obecna republika spro-wadzać z zagranicy; węgiel z zagranicy; produkt fabryczny wywozić musi również za granicę; potrójne cło obciąża przeto każdą manufakturę, odbierając jej wszelką zdolność współzawodniczą, nietylko na rynku wszechświatowym, ale i wewnątrz.

Weźmy za przykład przemysł samochodowy: 70 proc. niezbędne do fabrykacji materiału sprowa-

dza się z zagranicy, aby zaś istnieć i opędzić koszty, 90 proc. wyrobu gotowego malejąłoby zbywać zagranicą. Za granicą, ale gdzie? Zbywać, ale komu?

Tak samo wygląda przemysł metalurgiczny, odżywiany sztucznie i uprawiany bez zarobku, byle tylko dziesiątki tysięcy proletariatu nie pozostały bez chleba; węgiel, potrzebny do pieców, przychodzi przeważnie z Czech, po cenach tak, rzecz prosta, regulowanych przez politykę czeską, aby unieszkodliwić wszelką konkurencję sąsiada. Obok czeskiego wchodzi w rachubę także węgiel z kopalni polskich, ale jego dostawa, połączona z nieuniknionym pośrednictwem Czech, kładących swą ciężką rękę na taryfach kolejowych, nie może dla obciążonej produkcji austriackiej służyć skuteczną odsieczą.

Cóż dziwnego, że w okropnej i głodnej republice wzbiera coraz natęczywiej poczucie nieznośności bytu? Prezydent austriackiej izby posłów, bawiąc w Berlinie, gdzie podejmowała go gościnnie niemiecka partja ludowa, dał niedwuznaczny temu pesymizmowi wyraz. Oświadczył on w publicznie ogłoszonym wywiadzie, że przyje-

te w Genewie zobowiązania nazbyt są dla Austrii ciężkie, przyczem dodał, że prawdopodobnie wypadnie wprzód udać się ponownie do Genewy, aby powziąć tam stanowcze i ostateczne decyzje co do przyszłego losu Austrii.

— Decyzje te — rzekł prezydent Dinghofer — zapasć mogą w kierunku uznania za rzecz konieczną wcielenia Austrii do większego kompleksu ekonomicznego. Dla nas, austriaków, rozumie się, nie są obojętne sposób, forma i warunki, w jakich podobna inkorporacja mogłaby się dokonać.

Nie są one obojętne i dla Niemiec, które połączenie z Austrią uważają za ostatni etap swego wielkiego dzieła unifikacji narodowej.

Wszelako, na drodze tej unifikacji stoi znana niezłomna formuła traktatu wersalskiego, stawiająca nieprzekraczalny mur graniczny między Berlinem a Wiedniem.

Mocarstwa, dyktujące pokój, miały, zapewne, uzasadnione powody, aby zamykać przed Niemcami z nad Dunaju drogę do Berlina i Monachjum. Nie mogą jednak zamykać przed nimi drogi — do życia.

J. Przemyski.

Anglja będzie miała W Egipcie opozycję

Wybory do parlamentu egipskiego dają większość zagłolulstom

LONDYN, 10 lutego. (Wł. sł. tel. „Gł. Polsk.“). Jak już wiadomo z pierwszych rezultatów wyborczych większość w parlamencie będą posiadali stronnicy Zaghloula paszy. Wynik wyborów oznacza niepowodzenie polityki angielskiej w Egipcie po zamachu na sirdara Loe Stack'a. Wybory odbyły się naogół spokojnie, tylko w Mehalta — Ka-

li w większej liczbie do lokalów wyborczych niszcąc urny i łamiąc sprzęty. Wezwane wojsko dało salwę w powietrze; są jednak ranni.

Amerykańska ciekawość

Prez. Coolidge chce się poinformować o sytuacji w Europie

Wysłał z tą misją swego przyjaciela F. Stearns'a

WASZYNGTON, 10 lutego. (Wł. sł. tel. „Gł. Polsk.“). — Prezydent Coolidge zamierza wziąć sam w ręce cugle polityki zagranicznej po asumięciu Hughes'a z jego stanowiska. Dla poinformowania się o stanie rzeczy w Europie wysłał prezydent swego przyjaciela F. Stearns'a, który ma do spełnienia tę samą misję, co ongi pułkownik House.

Rakowski wraca do Londynu

Możliwość nowych rokowań

LONDYN, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Dyplomatyczny sprawozdawca „Westminster Gazette“ donosi, że dyplomatyczny przedstawiciel rządu sowieków Rakowski przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia z Moskwy do Londynu. Przywiezie on ze sobą instrukcje, które umożliwią wszczęcie nowych rokowań handlowych między Anglią i sowiekami.

Francusko-angielskie porozumienie wojskowe

PARYŻ, 10 lutego. (Pat). „New York Herald“ na zasadzie informacji z Londynu twierdzi, że Baldwin prawdopodobnie zażąda od parlamentu zaaprobowania porozumienia wojskowego francusko-angielskiego.

Socjaliści francuscy o rządzie p. Herriota

Większość za popieraniem obecnego rządu

PARYŻ, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). —

Na zjeździe socjalistycznym w Grenoble, dyskutowano dziś nad sprawą popierania rządu p. Herriota. Trzech mówców wypowiedziało się przeciwko popieraniu p. Herriota, 7-miu za popieraniem z pewnymi zastrzeżeniami. Jean Longuet, wnuk Marxa, krytykował ostatnią mowę p. Herriota, zwróconą przeciwko Niemcom, ale w końcu wypowiedział się za popieraniem obecnego premiera francuskiego. Pewna grupa mówców oświadczyła się za udziałem socjalistów w rządach.

Jednym głosem większości

Marx premierem pruskim

BERLIN, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). —

Dzisiaj o godz. 4-ej po południu odbył się w Landtagu pruskim wybór pruskiego prezydenta ministrów. Wybrany został b. kanclerz Marx, 223 głosami na 445 głosujących, a więc tylko jednym głosem większości. Marx został wybrany dopiero po dwukrotnym głosowaniu, gdyż pierwsze głosowanie pozostało bez wyniku. Postawie polscy głosowali na Marxa. Ogólnie panuje mniemanie, że rząd p. Marxa, opierający się na tak nikłej większości, nie będzie żył długo.

Nacjonaliści chcieli skompromitować Eberta

Używali do tego fałszywych i przekupionych świadków

Ciekawy proces o obrazę czci kanclerza niemieckiego

BERLIN, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — W przyszłym tygodniu zaczyna się w apelacji proces o obrazę czci prezydenta Rzeszy Eberta przeciw jednemu z pism magde-burskich. „Berl. Tageblatt“ przynosi sensacyjne rewelacje o świadkach, którzy w pierwszej instancji zeznawali przeciw prezydentowi Ebertowi. Byli to przeważnie członkowie partji prawicowych.

„Tageblatt“ donosi, że zostali oni przekupieni. — Główny świadek Sybirak okazał się złodziejem; świadek Gebard był uprzednio jedenaście razy karany, z tego ośm razy za oszustwo. Żył on z wyłudzenia pieniędzy na wsparcia. Świadek Izidor Kreill przesiedział kilka lat w więzieniu

za kradzież z włamaniem, dalej za dezercję w czasie wojny, wreszcie za zdradę stanu, gdyż uczestniczył w monachijskim „rządzie sowieckim“.

Między Kreillem a świadkiem Forstnerem rozegrała się w sądzie umówiona scena, mianowicie Forstner wezwał Kreilla do zeznania, że on, Kreill, pełnił w czasie wojny służbę kurjerską z zagranicą na rzecz socjalistów większościowych, że woził do Szwajcarii dokumenty i że za to przywiózł do Berlina pół miliona franków dla socjalistów. Kreill miał również zeznać, że widział w Szwajcarii prezydenta Eberta pocywilnemu w towarzystwie obcych oficerów, miało to być w Konstancji.

Otóż obecnie Kreill został wysłany przez nacjonalistów do Szwajcarii, aby prokurować sobie jakieś dokumenty. Dostarczono mu fałszowanego paszportu, na granicy fałszerstwo się wykryło i Kreill został aresztowany.

Agitator nacjonalistyczny Thurn zachęcał Kreilla do składania fałszywych zeznań. Gdy Kreill wyraził obawę że za krzywoprzysięstwo grozi kodeks ciężkim więzieniem, Thurn odpowiedział: „Nie bój się pan, nic się ci stać nie może, ja stoję za panem!“

Rewelacje te wywołują ogromne wrażenie jako świadectwo, że nacjonaliści niemieccy usiłowali za pomocą fałszywych zeznań obciążyć prezydenta Rzeszy.

Kanclerz Luther oburza się

że dotychczas nie ewakuowano strefy kolońskiej

KOLONJA, 10 lutego. (Pat). — Kanclerz dr. Luther wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz oburzeniu, że przepisy traktatu wersalskiego w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej dotychczas nie zostały wykonane.

Naderżnia — mówił kanclerz —

nie może się stać prowincją okupowaną na stałe. Rząd niemiecki gotów jest usunąć wszelkie uchybienia, jakich miał się dopuścić w kwestji uzbrojenia Niemiec. Herriot nie odpowiedział na zapytanie, czy po usunięciu udowodnionych uchybień strzela kolońska będzie

niezwłocznie ewakuowana.

Rząd niemiecki — zakończył dr. Luther, skłonny jest do współpracy w rozwiązaniu kwestji bezpieczeństwa. Jednakże, gdyby kwestja ta połączona byłaby ze sprawą ewakuacji strefy kolońskiej, to Niemcy nie zgodzą się na współpracę.

Gangrena i brudy na G. Śląsku niemieckim

BERLIN, 10 lutego. (A. W.). — Na zjeździe miast niemieckich burmistrz Berlina, Oess, wygłosił przemówienie, w którym przedstawił w najczarniejszych barwach stan niemieckiego Górnego Śląska.

Za jedną z najważniejszych przyczyn upadku moralności na niemieckim Górnym Śląsku mówca uważa przeludnienie, jakie ma obecnie miejsce z powodu olbrzymiego napływu ludności na Śląsk i związanego z tem brakiem mieszkań. Mówca podał zastraszający fakt, że szpitale śląskie przepełnione są wprost choremi kilkunastoletnimi dziewczynkami.

Mówca wzywa rząd niemiecki do podjęcia specjalnych kroków, mających na celu zapobieżenie straszemu zanikowi moralności, jaki ma miejsce na Górnym Śląsku niemieckim.

W Niemczech nie jest tak źle

Oszczędności niemieckie kwitną

BERLIN, 10 lutego. (Wł. sł. tel. „Głosu Polsk.“). Suma depozytów w państwowych kasach oszczędnościowych wynosiła na 1 stycznia 1924 roku — 5 milionów funtów ang. W roku bieżącym zaś na dzień 1 stycznia bilans tych kas wykazał olbrzymią sumę 62 milionów funtów szterlingów.

Więźniów politycznych w Rosji nie brakuje

RYGA, 10 lutego. (Wł. sł. tel. „Gł. Polsk.“). Według nowych wykazów czerezwycząjką w więzieniach rosyjskich znajduje się obecnie 90.000 więźniów politycznych, z których 89.000 siedzi bez wyroku i sądu.

Marny wynik wielkiej licytacji

Dochód z licytacji Kutiskera

BERLIN, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Wczoraj odbyła się tu ostateczna licytacja majątku Kutiskera. Licytacja ta dała bardzo mały dochód, tak, że skarb pruski ponosi niczem niepokryte straty w wysokości 30 milionów mk. złotych.

Tętno chwili

Bogaty wierzyciel i biedny dłużnik

Stany Zjednoczone i Europa znajdują się na stopie wojennej. Nie wyobrażamy sobie zaraz wojny prawdziwej między obu kontynentami. Wojna, o której mówimy, jest wojną bezkrwawą, w której noty dyplomatyczne zastępują pociski armatnie, wykazy rachunkowe — torpedy, a polemika prasowa — gazy trujące.

Bogaty wujaszek z za oceanu domaga się zwrotu długów zaciągniętych przez Europę; długów nie honorowych co prawda, lecz solidnych, oprocentowanych pożyczek wojennych.

Podupadała, marnotrawna Europa wykrcza się jak może z fatalnego business'u. Dyskusja między dłużnikiem a wierzycielem zastrza się i z obu stron padają komplementy, dalekie od wersalszczyzny: Shylock! — sycza z nad Sekwany, bankrut! — odpowiada echo z nad Hudsonu.

A jednak mimo to wszystko, Ameryka zazdrości Europie. Przewyższa ją dzisiaj na wszystkich polach: w bogactwie, luksusie, technice, wygodach, przedsiębiorczości, inicjatywie, a jednak...

A jednak, opływając we wszystko, mogąc sobie nawet pozwolić na luksus palenia w piecach zbywającym zbożem, Ameryka zazdrości Europie, tej zebrańczej, zbankrutowanej Europie jedynego jej skarbu: artyzmu.

Gdyby dziś przyszła jej fantazja, gdyby Ameryki królowie — Fordy, Rockefellerowie, Morgany — zechcieli, mogliby, mogłaby Ameryka wykupić za swe góry dolarów pełnocennych wszystkie muzea Europy, wszystkie dzieła sztuki, architektury. Mogłaby i czyni to zresztą na miarę zasobów i kaprysów swych miliardów.

Ambicja Ameryki sięga dalej. Dobra materialna należą do niej — tu jest niepodzielna władczynią. Lecz w zaczarowanej krainie fantazji twórczej, w królestwie artyzmu i geniuszu czuje się kopcuzkiem. Tu wciąż jeszcze królkuje Europa, choć obdarta ze swej szaty złotej.

Tęsknota mecenasów sztuki i opinii amerykańskiej za geniuszem narodowym, tęsknota, której nasycić już nie może ani kąpiący złotem splendor dobrobytu, ani rozkwit sportów, ani eksport gwiazd filmowych — ten poryw ku wyższemu ideałom jest dobrą lekcją dla Europy. Geniusze twórczości, których traktowała po macoszemu, którym pozwalała ginąć w nędzy i opuszczeniu, dziś oni i ich dzieła są jedynym tytułem do wyższości biednego dłużnika nad bogatym wierzycielem.

Tres.

Car-głód

KOPENHAGA, 10 lutego. (Wł. służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z Moskwy podają wstrząsające szczegóły pochodzącego głodu w Rosji. W okręgu melitopolskim głodu przeszło milion ludzi. Kolejki sa oblegane przez tysiące głodnych którzy czekają na pociągi z żywnością. Pociągi te w obawie rabunków przychodzą pod bardzo silną straż wojskową. Wiele ludzi waruje z głodu. W Jekaterynosławiu rozpoczęła się wielka wędrówka głodnych chłopów.

Podpisanie Konkordatu Polskiej z Watykanem

RZYM, 10 lutego. (PAT). — Kardynał Gaspari, ambasador polski przy Watykanie, Skrzyński i delegat rządu polskiego, Stanisław Grabski podpisali dzisiaj konkordat, zawarty między Polską, a Stolicą Apostolską.

Min. Ratajski daje kompromitujące wyjaśnienia

Nie wie, kto wydał okólnik w jego resorcie

Wczorajsze obrady nad budżetem min. spraw wewn.

WRAŻENIA.

Osią wczorajszych rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych była polityka kresowa. Posłowie klubów lewicowych i mniejszości narodowych interpelowali ministra w sprawie okólnika, w którym ograniczono wolność zgromadzeń poselskich na kresach wschodnich.

Trzeba przyznać, że wyjaśnienia ministra Rataja w tej sprawie były nie tylko niezadawalające, ale nawet może kompromitujące.

Minister nie umiał objaśnić, jaka władza wydała ten okólnik; on sam go osobiście nie podpisywał. Z przebiegu dyskusji łatwo się można domyślić, że autorem tego ograniczenia praw konstytucyjnych posłów, jest podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewn., senator Smólski.

Zarządzenia jego w sprawach kresowych niejednokrotnie są w sprzeczności z ogólną polityką kresową, którą zapowiadał i usiłuje wprowadzić w życie zastępca premiera p. Thugutt.

Również w sprawie okólnika, który obudził wczoraj w komisji żywą dyskusję, nie ma zgody pomiędzy posłem Thuguttem, a senatorem Smólskim. St. Gr.

PRZEBIEG OBRAD.

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dzisiaj do rozpatrywania budżetu ministerstwa spraw

wewnętrznych. Referował poseł Rusinek (Piast).

Referent na wstępie stwierdził, że ministerstwo spraw wewnętrznych stosunkowo lojalnie wykonało rezolucje, uchwalone w roku zeszłym. W wykonaniu budżetu na rok 1924 referent podkreślił niedopuszczalność wyczerpania, które było do konania z wydatków, podlegających kontroli, na fundusz dyspozycyjny, przez co ten ostatni został przekroczony o 200.000 złotych, również dokonane były wyczerpania z jednych działów na drugie, co jest przeciwne ustawie skarbowej. Najwydatniejszą rzeczą w roku ubiegłym jest utworzenie korpusu ochrony pogranicza i zlikwidowanie policji granicznej. W wyniku daje to lepszą obsadę granicy, mianowicie zamiast 5,1 ludzi na 1 km. — 10,6. Dziś nie można twierdzić, że policja graniczna nie spełniła swego zadania, gdyż nie jest rzeczą wiadomą, czy dostarczenie tych środków, które się przeznaczają na korpus pogranicza, nie wystarczyłyby również policji granicznej dla spełnienia jej zadań.

Wobec faktu dokonanej utworzenia korpusu ochrony pogranicza jest rzeczą konieczną dać mu wszystkie warunki pracy. Dlatego też referent nie kwestionuje wniesienia przez rząd całkowitego nowego budżetu dla korpusu ochrony pogranicza, który przekracza preliminarz przedłożenia rządowego o 20 milionów złotych. W związku z tem referent zapowiada szereg wniosków, które w wyniku mają dać 1.200.000 oszczędności w tym budżecie.

Następnie referent wytyka brak statutów organizacyjnych województw i starostw, w wyniku czego jest 660 urzędników, a w nowogrodzkiem 217. Wreszcie podkreśla, że, aby w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych można było zrobić jakiegokolwiek oszczędności, trzeba doprowadzić do uporządkowania wewnętrznych stosunków w województwach i starostwach.

Po złożeniu sprawozdania przez delegata najwyższej izby kontroli o wykonaniu budżetu za rok ubiegły, zabrał głos minister Ratajski, który zajął się przede wszystkim kwestją stosunków w województwach wschodnich, zaznaczając, iż zostało wydane rozporządzenie, przynajmniej wojewodom w tych województwach prawo weta, co jest celowe i właściwe, a oparte jest również na pragmatyce służbowej. Dalej minister oświadczył, iż nie wydawał żadnego okólnika w sprawie zgromadzeń, jedynie polecił stosowanie przepisów ustawowych, z czego wynika, że ponieważ obecnie obowiązujące ustawy nie przewidują żadnych przywilejów dla posłów, postawie muszą otrzymywać pozwolenia na odbywanie zebrań nawet w zamkniętych lokalach. Wreszcie minister zapowiedział wniesienie w krótkim czasie projektu ustawy o podziale administracyjnym państwa. Co się zaś dotyczy wniesienia ustawy o lichwie wojennej, to minister jest zdania, że bezwzględnie nie należy tej ustawy znosić. Z kolei pan minister odpowiadał na zadawane mu pytania.

Przesilenia na stanowisku min. pracy nie będzie

Premier Grabski nie przyjął złożonej przez p. Sokala teki

WARSZAWA, 10 lutego. (Spec. służba poln. „Głosu Polskiego“). — Min. pracy i opieki społecznej, pan Sokal konferował wczoraj z premierem, panem Wł. Grabskim w sprawie znanego już głosowania na podkomisji budżetowej.

Minister Sokal oddał premiero-

wi swą tekę do rozporządzenia, ale premier nie przyjął tej teki i oświadczył ministrowi Sokalowi, że nie widzi żadnego powodu do wyciągania jakiegokolwiek konsekwencji z tego głosowania, które nawet rzeczowo nie przesądza sprawy budżetu gmachu dla minister-

stwa pracy, a politycznie nie było wcale wyrazem nieufności dla ministra pracy.

Wobec tego oświadczenia premiera, należy uważać zapowiedź przesilenia na stanowisku ministra pracy za zlikwidowaną.

Będziemy drożej płacić za buty, ubranie i bieliznę

Komitet celny uchwalił znieść ulgi celne na towary — Ostatnie słowo wypowie jeszcze rada ministrów

Dnia 7 b. m. w ministerstwie przemysłu i handlu odbyło się pod przewodnictwem prof. Okolskiego posiedzenie komitetu celnego, będącego, jak wiadomo organem doradczym rządu w sprawie polityki celnej.

Z pośród spraw, przekazanych do zaopiniowania komitetowi, dłuższą i ożywioną dyskusję wywołał wniosek centralnego związku kupców, poparty przez centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów w sprawie skasowania ulgi celnej na obuwie, które obecnie korzysta z 40 proc. redukcji cła. Wniosek o

zniesienie tej ulgi został uchwalony przez komitet większością 20 głosów przeciwko 2. Również bardzo znaczną większością głosów oświadczył się komitet za przyjęciem:

1) wniosku izby handlowej i przemysłowej w Bielsku, która prosiła o zniesienie ulgi celnej na odzież męską;

2) wniosku związku przemysłowców w Krakowie w sprawie zniesienia ulgi celnej na bieliznę.

Sprawy powyższe, jako posiadające duże ogólne znaczenie, będą przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego rady ministrów, któ-

remu zostaną przedłożone do ostatecznego zatwierdzenia.

Obok tego komitet wypowiedział się za wprowadzeniem ulgi celnej dla szeregu towarów, naprz. dla kwasu salicylowego, nasion lucerny, nasion drzew iglastych, mierników elektrycznych, sortowni ków do młockarni i innych.

Na ostatku komitet celny uznał za wskazane, ażeby termin ważności poleceń na korzystanie z ulgi celnej był przedłużony do 3 miesięcy od daty wygaśnięcia rozporządzenia o ulgach celnych, na którego podstawie dane pozwolenie zostało wydane.

Utarczki demokracji z chjeno-piastem

O serwituty i reformę rolną

Ch. N. i Ch. D.

Po głosowaniu p. minister Kopyński oświadczył, że nie rezygnuje ze swego prawa obrony projektu na plenum sejmu.

Następnie poseł Sanojca (Wyzwolenie) stwierdzając, że dotychczas nie został wniesiony przez rząd projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie, wniosł, aby komisja na najbliższym swem posiedzeniu wzięła pod obrady projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej, zgłoszony w swoim czasie przez

posła Poniatowskiego i kolegów z Wyzwolenia.

P. minister oświadczył, że projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie jest dzisiaj opracowany przez ministerstwo reform rolnych i że jutro będzie rozpatrywany przez radę ministrów.

W głosowaniu wniosek posła Sanojcy uzyskał większość 11 głosów przeciwko 9. Przeciwko wnioskowi głosowali Z. N. L., Ch. D. i Ch. N., przedstawiciele Piasta powstrzymali się od głosowania.

Konferencja u p. ministra Pusta

Co powiedział minister estoński prasie

Wczoraj w południe, bawiący w Warszawie minister spraw zagranicznych Estonii, p. Pusta, udzielił na specjalnej konferencji szere u informacji przedstawicielom prasy warszawskiej. P. minister oświadczył, iż szczęśliwy będzie, stwierdziwszy po powrocie do Estonii, iż przyczynił się swą rewizytą u p. ministra Skrzyńskiego do jeszcze większego wzmocnienia przyjaźni współpracujących z sobą narodów: polskiego i estońskiego.

O konferencji helsingforskiej, odbytej niedawno przez Polskę i państwa bałtyckie, wyraził się p. minister Pusta, iż wywołania oca całej swój program i wyjaśniła w zupełności sytuację.

Polsko-estońskie stosunki polityczne określa p. minister Pusta, jako niezmiernie przyjaźnie, a przytem coraz ciaśniejszą współpracę.

Co do stosunków handlowych, to Estonia, jako kraj na drodze z Zachodu na Wschód, dąży do utworzenia warunków kompletnej wolności handlu i komunikacji. Polska i Estonia mogą znakomicie uzależnić i podtrzymać się na tem polu wzajemnie.

Zainteresowanie sprawami polskimi w Estonii jest żywe. Estonia przyklasnęła wewnętrznym i zewnętrznym zdobyciom Polski, osiągniętych w takim szybkim czasie. Polska niezmiernie szybko stała się silnym i wielkim państwem.

Na zapytania o sytuację dzisiejszej w Estonii, stwierdził p. minister Pusta, iż kraj jego bardziej, niż kiedykolwiek gotów jest do odparcia wszelkich zakusów na jego wolność. Smutne wypadki rozruchów w dniu 1 grudnia, miały ten skutek pożyteczny, iż pod ich wrażeniem dokonano się zjednoczenie opinii publicznej i uzgodnienie działań poszczególnych estońskich grup politycznych. Obecnie rządzi w Estonii gabinet koalicyjny.

Wzrastające na Zachodzie zainteresowanie sprawą współpracy narodów, które uczestniczyły w konferencji helsingforskiej, świadczy o doniosłości ich dążenia do utrwalenia dobrych stosunków międzynarodowych i ściślejszego współzycia.

Wspomniawszy następnie o konieczności współpracy z ligą narodów, p. minister Pusta odpowiedział na pytania, zadane mu w sprawie stosunku Estonii do sowieków i w sprawie stanu bezpieczeństwa Estonii.

Odpowiedzi p. ministra Pusta brzmiały, między innymi, jak następuje:

Nie wtrącamy się do wewnętrznych spraw żadnego z państw. Pełni jesteśmy dobrej woli w kierunku współzycia z sąsiadami.

Na wszelkie zaś ewentualności, jesteśmy należycie przygotowani.

NIE BĘDZIE REDUKCJI PRACOWNIKÓW

(PAT). Wobec całkowitej nieuzasadnionych informacji, które ostatnio ukazały się w prasie codziennej o tem, jakoby ministerstwo kolei nakazało przeprowadzenie dalszej redukcji pracowników kolejowych, mającej rzekomo dochodzić do 15 procent ogólnej liczby personelu ministerstwo kolei wyjaśnia co następuje:

Żadnego polecenia redukcji ministerstwo kolei dyrekcjom, a co zatem idzie, dyrekcje podwładnym organom w bieżącym roku nie dawały, istniejący bowiem pewien nadmiar pracowników kolejowych ponad stan, przewidziany w preliminarzu budżetowym na rok 1925, zostanie usunięty przedewszystkiem w drodze naturalnego ubytku (emerytowanie wysłużonych pracowników, wypadki śmierci, dobrowolne wystąpienie ze służby i t. d.) przy zatrzymaniu nadal istniejącego zakazu nowych przyjęć. O ile jeszcze okazałaby się potrzeba uciekania się do redukcji, to obracałaby się ona w nieznanym zakresie i byłaby przeprowadzona planowo pod bezpośrednim kierunkiem ministerstwa kolei w ciągu dłuższego okresu czasu.

Podróż sen. Borah'a do Europy

Odwiedziny w Polsce
NOWY JORK, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Po ukończeniu bieżącej sesji kongresu uda się sen. Borah do Europy, gdzie między innymi państwami zwiedzi również i Polskę. Podróż sen. Borah'a ma wielkie znaczenie, gdyż jest on przewodniczącym komisji zagranicznej senatu i wywiera wielki wpływ na bieg polityki Stanów Zjednoczonych.

We Francji jest pół miliona robotników polskich

Sejmowa komisja skarbową przyjęła w trzecim czytaniu projekt noweli do ustawy o podatku dochodowym. Jak wiadomo projekt ten został odesłany z plenum sejmowi z powrotem do komisji dla uzgodnienia kilkunastu wniosków, zgłoszonych do tegoż projektu — Skala podatkowa w obecnie przyjętym projekcie została zgodnie z pierwotną uchwałą komisji utrzymana.

Sejmowa komisja ochrony pracy zajmowała się sprawą robotników polskich we Francji. Referat wygłosił rektor misji polskiej ks. Szymbor. Liczba pracowników polskich we Francji wynosi obecnie 510.000. W niektórych departamentach robotnicy polscy stanowią 33 i pół proc. ludn. tych departamentów. W niektórych zaś ośrodkach przemysłowych stanowią 68 proc. robotn., tak np. górnictwo we Francji powoinnenie nie mogłoby istnieć bez robotnika polskiego. W przemyśle robotnicy polscy mają dobre utrzymanie w rolnictwie zaś warunki pod tym względem są gorsze.

Moralna wartość robotnika polskiego spotyka się z wysokim uznaniem, wyróżnia się on pracowitością i oszczędnością tak, że pracodawcy usuwają robotników innych narodowości i zapewnianą swe przedsiębiorstwa robotnikami polskimi. Konsulaty polskie pod względem opieki nad robotnikami polskim spełniają swe obowiązki wzorowo. Również opieka duchowa i intelektualna jest zadawalająca. Stosunki wzajemne między robotnikami polskimi i francuskimi są poprawne. Oszczędność robotnika polskiego wyraża się w tem, iż ośmimiesięcznie do kraju w roku ubiegłym 200 milionów fr. oszczędności.

Co do konwencji polsko-francuskiej to jest ona najlepszą z pośród innych, jakie Francja zawarła z różnymi państwami.

W dziedzinie szkolnictwa jednak stan jest niezadawalający. Liczba dzieci robotników w wieku szkolnym wynosi 30.000. Szczególnie daje się odczuwać brak personelu nauczycielskiego. Na kwestię tę należy szczególną uwagę zwrócić przy zawieraniu nowej konwencji emigracyjnej z Francją.

Mieć

bandy dywersyjne

7 bandy ujęto w chwili przetraczenia granicy — Ujęto również organizatorów band dywersyjnych

WARSZAWA, 10 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Sztab korpusu ochrony pogranicza donosi, że wczoraj o godzinie 9 wieczorem banda, złożona z 15 ludzi usiłowała dokonać napadu na folwark Duliby w pow. rówieńskim.

Ponieważ dowództwo korpusu ochrony pogranicza wiedziało o napadzie zawczasu, przeto banda wpadła w zasadkę. Siedmiu bandytów ujęto.

Z tychże źródeł dowiadujemy się, że przed kilku dniami w Szepietówce został ciężko ranny w pierś sekretarz G. P. U., jeden z organizatorów band dywersyjnych sowieckich. Bojko. Blizszych szczegółów o tym zamachu dotąd nie otrzymano.

Po terrorze dalsze gwałcenie Konstytucji

Wybrańcy narodu chorwackiego w więzieniu

BIAŁOGROD, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Ponieważ zarówno Radicz, jak i inni przywódcy chorwackiej partii chłopskiej zostali wybrani do parlamentu, korzystając więc z nietykalności poselskiej, muszą być przeto zwolnieni z więzienia. Mimo to rząd postanowił wszystkich posłów zatrzymać w więzieniu, a 68 mandatów partii Radicza unieważnić.

BIAŁOGROD, 10 lutego. (A. W.) — Dziennik „Hrvat“ twierdzi, że w rozmaitych okręgach Krocacji, podczas ostatnich wyborów do Skupczyny zabito 27, zaś raniono ciężko 26 osób. Przeszło 200 osób aresztowano.

Podczas wyborów skonsygnowano tyle wojska, policji i żandarmerji, że na każdym trzech wyborców wypadł jeden przedstawiciel siły zbrojnej.

Z drugiej strony półurzędowy dziennik „Wreme“ donosi, że koalicja rządowa unieważni w komisji weryfikacyjnej wszystkie mandaty posłów stronnictwa Radicza.

Niemcy nie godzą się na granice wschodnie

Choć chętnie zapewnią Francji jej obecne granice

PARYŻ, 10 lutego. (Pat) Jak do dzaju, iż każdy rząd niemiecki byłby gotów podpisać pakt gwarancyjny, zapewniający Francji jej obecne granice, natomiast żadnemu rządowi niemieckiemu nie pozwoli

niemiecka opinia publiczna podpisać takiego paktu gwarancyjnego, któryby utrwalał obecne wschodnie granice Niemiec w tych samych warunkach

Mordercy internowanych polaków

przyznali się po pijanemu

BERLIN, 10 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). W miasteczku Trebicz został przywieziony do szpitala w stanie ciężkim szewc Dworaczek, który wygadał się, że w swoim życiu zamordował już kilku ludzi. Według jego zeznań aresztowano również innego młodego szewca Feila. Obaj zeznali, iż w latach 1918 do 1919 obrabowali wiele osób, ośm

że stwierdzili, że w latach 1918 do 1919 znikło z obozu w T-ebicz 25 do 30 osób, a kierownictwo obozu sądziło, że osoby te uciekły do Polski. Obecnie panuje przekonanie, że większość z tych osób została wymordowana przez obecnie odkrytych morderców. Nazwiska ofiar nie zostały narazie ustalone.

P. Mac Donell ciągle się usprawiedliwia

Stara się uzasadnić swoje orzeczenie

GDANSK, 10 lutego. (Wl. sl. tel. „Gł. Polsk.“). Wysoki komisarz Mac Donell ogłasza dzisiaj obszerny motyw swego orzeczenia z 4 lutego w sprawie poczty polskiej. Uzasadnienie rozważa najdrobniejsze szczegóły tego zagadnienia, a streszcza się głównie w tem, że spór o pocztę nie jest nowym zagadnieniem, zostało ono nawet zdanem Mac Donella rozstrzygnięte już przez wysokiego komisarza w 1922. Według tego rozstrzygnięcia które przez żadną ze stron nie zostało zaskarżone do ligi, pocztą polską w Gdańsku miała pośredniczyć między władzami polskimi w Gdańsku a Polską, wobec czego jest rzeczą niemożliwą, aby miała również służyć ludności gdańskiej i ażeby pocztą polską rozwieszano polskie skrzynki pocztowe i angażowała polskich listonoszów. Pol-

ska opiera swoje prawo na orzeczeniu wysokiego komisarza, który swego czasu określił pewne linie kolejowe jako należące do portu gdańskiego. Mac Donell zwraca się przeciwko temu orzeczeniu i oświadcza, że orzeczenie o kolejach nie może być rozciągnięte na sprawy poczt. W końcu oświadcza Mac Donell, że jest przeciwko wszelkiej czynnej akcji.

Walka z opium idzie bardzo opornie

Wniosek delegata polskiego przyjęto jako jeden z postulatów konferencji

GENEWA, 10 lutego. (Pat) Na posiedzeniu międzynarodowej konferencji dla zwalczania użytku opium i narkotyków, dnia 7 lutego przed południem, przewodniczący konferencji odczytał pismo delegacji chińskiej, zawiadamiające o wycofaniu się tej delegacji z udziału w obradach konferencji. Motywy tej decyzji są naogół zgodne z motywami analogicznej decyzji, powziętej dnia poprzedniego przez delegację Stanów Zjednoczonych.

Na popołudniowym posiedzeniu konferencji delegat Polski, doktor Chodźko wygłosił przemówienie, w którym zbijał wywody delegata Indji wielkobrajkańskiego Claytona w obronie systemu, stosowanego w sprawie opium przez rząd indyjski, poczem w zakończeniu poparł wniosek delegacji włoskiej, brzmiący jak następuje:

„Delegacja włoska proponuje, aby konferencja zaakceptowała w zasadzie tekst tej części propozycji amerykańskiej (art. 1), która do

tyczy produkcji opium surowego oraz, aby konferencja odesłała ten tekst do komisji redakcyjnej, jako wskazówkę. Oczywiście jest, że każde państwo będzie miało możność, przylączając się do propozycji amerykańskiej, poczynić takie zastrzeżenia, jakie uzna za stosowne”.

W drugiej części posiedzenia delegat Polski zgłosił wniosek następujący:

„Wysokie strony, umawiające się zobowiązują się do wydawania pozwoleń na kupno, sprzedaż i magazynowanie środków narkotycznych kupcom hurtowym i półhurtowym, niefabrykującym tych środków, jedynie pod warunkiem podania tych kuoców systemowi kaucji w gotówce, albo zobowiązań poręczających. Wysokość kaucji, którą należy uiścić w chwili otrzymania pozwolenia, równać się będzie różnicy między średnim zyskiem, osiąganym w handlu legal-

Paczka papierosów

to artykuł pierwszej potrzeby.

Dociera do najodleglejszych zakątków państwa

Miljonom wiernie towarzyszy przez życie

dlatego

reklama, umieszczona na paczce papierosów jest najskuteczniejsza.

Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada

Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.)

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr. Zielona 8, tel. 111 i 15-24.

Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

Senackie szykany polaków

GDANSK, 10 lutego. (A. W.) W sterach polskich opracowuje się ob szerny memoriał w sprawie szykan, jakie spotykają ze strony senatu wolnego miasta obywateli narodowości polskiej.

Pomimo, że w konstytucji zagwarantowano polakom używanie języka polskiego, sąd i inne urzędy gdańskie nie udzielają wogóle odpowiedzi na pisma, wystosowane w języku polskim.

Szkolnictwo również walczyć musi o swoją polskość na każdym kroku. Senat szykany szkoły polskie i utrudnia funkcjonowanie polskich ochronek.

Ze strony polskiej podjęte mają być kroki, mające na celu gruntowną sanację stosunków.

Sowiety podburzają przeciwko Polsce

W tym celu przyjechał delegat na targi gdańskie

GDANSK, 10 lutego. (PAT). —

W przemówieniu, wygłoszonym na przyjęciu, zorganizowanem przez zarząd targów na cześć delegacji sowieckiej, radca legacji polskiej w Z. S. S. R. w War zowie p. Biesiedowski, jak donosi prasa gdańska, oświadczył między innymi: „Międzynarodowe koła polskie uważały, że względów politycznych, za konieczne zbojkotować targi gdańskie. Rosja sowiecka stoi na tem stanowisku, że w m. Gdańsk, jako samodzielny twór państwowy ma prawo do samodzielnego gospodarczego rozwoju i w tym kierunku musi być popierane przez wszystkich, którym zależy na gospodarczej odbudowie Europy wschodniej. Delegacja sowiecka przybyła na targi gdańskie właśnie celem zadokumentowania tego stanowiska”. Przemówienie swoje zakończył p. Biesiedowski toastem za pomyślny i swobodny rozwój w m. Gdańsk.

Rząd popiera rolnictwo

Co przyrzekł p. Grabski przedstawicielom ziemiaństwa

WARSZAWA, 10 lutego. (Spec.

służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — W dniu wczorajszym premier przyjął przedstawicieli organizacji rolniczych, którzy przedstawili premierowi postulaty większości właścicieli ziemskich.

Postulaty te zmierzają przede wszystkim do rozszerzenia kredytów dla rolnictwa.

Premier, a także i prezes Banku polskiego p. Karpiński w dłuższych przemówieniach wyjaśnili zgromadzonemu, że rząd z całą zyczliwością fraktuje postulaty rolnictwa i już teraz nawet, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio — przez udzielenie kredytów fabrykom nawozów sztucznych, które ze swej strony kredytują rolników, pomaga rolnictwu.

Poza tem z chwilą kiedy wpłyną do skarbu fundusze z pożyczki amerykańskiej, skar b niewątpliwie rozszerzy swoją akcję kredytową dla rolnictwa i uwzględni interesy właścicieli listów zastawnych ziemskich.

Uznanie autokefalji w Polsce odroczone

WARSZAWA, 10 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Dowiadujemy się, że w tych dniach miała przybyć do Warszawy spec. delegacja patriarchatu konstantynopolańskiego, która miała wręczyć metropolicie Dyonizemu akt uznania autokefalji w Polsce. Wobec jednak wydalenia patriarchy z Konstantynopola wysłanie tej delegacji zostało unieważnione.

Dramat miłosny w New Yorku

WIEN, 10 lutego. (PAT). — „Neue Freie Presse“ donosi z Nowego Jorku, że Kora Spalajkiewicz, córka b. posta serbskiego w Berlinie, dwukrotnie strzeliła do amerykańskiego miliardera Adolfa Hupfela, raniąc go ciężko w twarz. Sprawczyni zamachu została aresztowana. Powodem zbrodniczego czynu miały być sprawy natury erotycznej.

Ludożerstwo

Coraz częstsze wypadki ludożerstwa Mordercy—handlarze mięsem ludzkim—Ludożerstwo nieświadome i świadome—

Opis japończyka o ludożerstwie we Władywostoku

Coraz częściej prasa podaje przez rażające wiadomości o wypadkach ludożerstwa. W większości są to wypadki, w których jednostki psychopatycznie zbrodnicze mordują ofiary, wciągnięte w pułapkę, a potem w celach zysku sprzedają mięso ludzkie. Między innymi posądzono o to hanowerskiego wampira, Haarmanna, aczkolwiek na przewodzie sądowym handel mięsem ludzkim nie został mu udowodniony. W innym wypadku śledztwo wykazało, że mięso ludzkie szło na potrzeby miejscowej fabryki konserw. Jak widać z powyższego, mamy tu właściwie do czynienia z mordercami, handlującymi mięsem ludzkim. Konsumentom tego mięsa, działając nieświadomie, nie mogą być uważani za właściwych ludożerców, ponieważ, jeśli nawet konsumują mięso ludzkie, nie wiedzą o tem.

Typowym ludożercą i wyjątkowym jest dotąd jedynie Demke, który zabijał swoje ofiary poto, aby mięso ich spożywać.

O podobnych wypadkach świadomego ludożerstwa słyszeliśmy jedynie wieści, jakie przedostają się przez granicę sowiecką. W Rosji w czasie panujących głodów, zwłaszcza w roku 1922 wypadki świadomego ludożerstwa były na porządku dziennym.

Obecnie znów gazeta japońska „Asachu Oosaka” podaje wiadomości, napisaną przez japończyka Chibi Stychla, który przybył do Japonii z Władywostoku. Opisuje on wstrząsające wypadki zabijania i spożywania dzieci w Władywostoku.

W mieście tem już na początku lata roku zeszłego zaczęły masowo ginąć dzieci. Przeważnie sądzono, że skutkiem ciężkiego położenia materialnego rodziców, dzieci uciekają zagranicę. Liczba zaginionych dzieci rosła z każdym dniem. Rodzice wielokrotnie zwracali się do władz z prośbą o wyszukanie dzieci, lecz zawsze bez skutku. Došlo do tego, że rodzice zaczęli grozić władzom, jeżeli stan ten będzie trwał dalej. Jak postąpiły władze, autor japoński nie podaje, opisuje jednak, że na przedmieściu Władywostoku, zwanem „Druha Rzeczka” jeden z milicjantów znalazł w piwnicy pustego domu głowę dziecka i szkielet, z którego mięso było okrajane. W ten sposób wykryto straszną prawdę i wtedy dopiero władze wszczęły energiczne śledztwo.

Ogólna liczba zaginionych dzieci przekracza 100. Przeważnie są to dzieci od lat 4 do 16. Rzecz naturalna, że wersja o ucieczce dzieci zagranicę nie była poważna, gdyż samo przez się rozumie się, że 4-letnie dzieci nie mogły uciekać do Japonii czy do Chin.

Autor notatki z tego powodu wyraża swoje osobiste przypuszczenie. Zaznacza on, że położenie materialne biednej ludności we Władywostoku jest okropne. Urzędowe liczby wskazują 6 tysięcy bezrobotnych, cyfra ta jednak nie zgadza się z rzeczywistością.

Kraży pogłoska, że zwyczaj jądania ludzkiego mięsa został przeniesiony do Władywostoku z Kaukazu, gdzie jakoby ludożerstwo w ostatnich trzech latach silnie się rozpowszechniło. Przytacza jednak i inną wersję, która mówi, że w Władywostoku istnieje wielka organizacja handlowa, zajmująca się handlem mięsem ludzkim.

Czytacie
„Kurjer Wieczorny”.

Świat trzeba oczyścić ze zwyrodnialców

Degeneraci nie mogą i nie powinni mieć potomstwa

Takiej tezy broni i wprowadza ją w czyn dr. Böter z Zwickau

Sześćdziesiąt operacji dokonanych przez dra Bötera pozbaawiło tyluż degeneratów zdolności rozrodczych

Sensacją dnia w Zwickau, znanem mieście fabrycznym w Saksonii, są operacje sterylizacyjne dra Boetera na degeneratach. Wiadomość o operacjach Boeterowskich obleciała wnet całe Niemcy i stała się tematem gorącej dyskusji i polemiki tak na łamach prasy, jak i w kołach lekarskich.

Co mówi o tem sam Boeter?
— Operacji moich dokonywam tylko za zgodą rodziny operowanego. Przed dokonaniem zabiegu zainteresowani muszą podpisać formularze treści następującej:

„Życzymy sobie, aby dziecko nasze urodzone dnia... podlegało operacji. Gdyby w wyniku zabiegu operacyjnego operowany stracił zdolność rozrodczą, deklarujemy z góry naszą zgodę.

Podpisy...”

— Operacji takich dokonano, ciągnie dr. Boeter, sześćdziesiąt. W najbliższym czasie liczba ta się powiększy znacznie.

— Jestem zdecydowanym zwolennikiem sterylizacji. Doszedłem do tego przekonania, obserwując przez sześć lat jako lekarz okretowy praktyczne zabiegi moich kolegów amerykańskich i ich dąże-

nia w kierunku higieny rasowej. Operatywne zabiegi w celu uniemożliwienia degeneratom płodzenia potomstwa a to, aby uchronić społeczeństwo od szerzenia się zbrodniczości drogą dziedziczną, były praktykowane i nawet ustawodawczo wskazane w większości stanów północnej Ameryki.

— Degeneraci, idjoci, kaleki, umysłowo chorzy nie powinni, moim zdaniem, rozporządzać swoją osobą w dziedzinie życia seksualnego. Zwłaszcza gdy się uwzględni ile jednostek zdrowych fizycznie i moralnie musi dziś odmawiać sobie satysfakcji posiadania potomstwa ze względów natury materialnej. Degeneraci natomiast są tembardziej niebezpieczni pod tym względem, ponieważ ich instynkt płciowy nie znajduje hamulca ni przeciwwagi.

Dlatego też dokonywam tych operacji z czystym sumieniem i w przeświadczeniu, iż służę dobrze społeczeństwu.

U dzieci i młodocianych operacja ta przedstawia się jako zabieg bardzo prosty i nie skomplikowany. Operowany lub operowana nie odczuwa później żadnych sku-

tków ani uzewnętrznia się to na ich wyglądzie.

Jestem tak mocno przekonany o skuteczności i konieczności mojej teorii, iż przedstawie wkrótce sejmowi saskiemu odnośny projekt prawa o obowiązkowej sterylizacji degeneratów obojga płci.

Działalność dra Boetera nie napotkała w samym Zwickau na żadne przeszkody. Zarówno koła lekarskie, jak władze nie czynią żadnych objękcji.

W prasie niemieckiej, która żywo komentuje operacje Boetera, zwracają uwagę na to, iż tę samą metodę stosował dr. Fraenkel w Charlottenburgu posługując się w tym celu promieniami Roentgenów.

Zmarły niedawno prof. Bumm należał również do zwolenników sterylizacji.

Obecnie zatem pozostaje otwartą tylko kwestja, czy sterylizacja w tych granicach, jakie jej zakresił dr. Boeter, będzie przymusowa czy też indywidualna.

O tem decydować będą czynniki prawodawcze, a w pierwszym rzędzie sejm saski, który otrzymał do zatwierdzenia projekt dra Boetera.

Cztery państwa liliputy

Prócz tego „wolne miasto” Gdańsk

Policeja łódzka wystarczyłaby do zdobycia ich „siłą zbrojną”

Wśród walk i ścierania się interesów istotnych i wielkich, a przynajmniej średnich mocarstw przetrzymują się nieraz przez długie lata nawet państewka małe, które zdawałoby się, nie posiadają najmniejszych warunków istnienia samodzielnego. Takich posiadamy w Europie 4, z których dwie republiki i dwie monarchje. Poza tem istnieje jeszcze kilka dawnych księstw niemieckich, także o rozmiarach lilipucich, tych jednak nie można brać pod uwagę z tej racji, że samodzielność ich jest właściwie fikcją, bo stanowią one nierozdzielną część wielkich Niemiec i tem mniej mogą marzyć o jakimś oderwaniu się im są mniej szej. Cztery „państwa”, o jakich mowa, to: księstwa Monaco i Lichtenstein, oraz republiki San Marino i Andorra.

Księstwo Monaco jest doskonale aż za dobrze znanem w Europie. Wszakże to tam właśnie nasz najserdeczniejszy wróg Bismarck wskazywał drogę ziemianom wielkopolskim, po wykupieniu od nich ziemi ojczyściej. Tam, na tle najwspanialszej natury na tym „jawnym brzegu” rozgrywały się i rozgrywały tragedje setek ludzi, wciągniętych w oszukańczą grę przez „Two kąpiel morskich”, utrzymujące kasyno ze słynnymi ruletami, do których corocznie zjeżdżają dziesiątki tysięcy ludzi z całego świata, aby tam zostawić złoto, a nierzadko honor, zdrowie i życie. Obywatele tego księstwa podatków nie płać. Ani bezpośrednich, ani pośrednich, a w liczbie tych ostatnich i tego najohydniejszego podatku, jakim jest dochód z domu gry. Bo prawo miejscowe, otwierając podwoje szpełki ruletowej na oścież dla cudzoziemców jak najsurowiej zabrania wstępu do kasyna poddanym księcia Grimaldi, szczęśliwie panującego nad tym krajem hazardu.

Obszar cały wynosi 22 km. kw., czyli, że całe państwo wzdłuż lub w szerz można przejść piechotą w godzinę. Na tej przestrzeni zamieszkuje z górą 22.000 ludzi, czyli przeszło 1000 na 1 km. kw. Stolica a właściwie rezydencja księcia panującego Monaco, posiada przeszło dwa, a Monte Carlo, siedziba zbójckiego „kasyna”, blisko 10 tysięcy mieszkańców. Parlament składa się z 12 posłów, wybieranych na lat 4, siła zbrojna obejmuje 82 karabinierów z 4 oficerami

na czele. Przy „dworze” księcia panującego akredytowanych jest aż 19 posłów, a raczej konsulów zagranicznych, przyczem, o dziwo, dotychczas nie spotykamy konsulat polskiego.

Księstwo Lichtenstein, wciśnięte pomiędzy Szwajcarię i Austrię ocalało w czasie rozmaitych większych i mniejszych wojen i w roku 1918, kiedy jęły się walić trony w Austrii i w Niemczech, utrzymało z dumą swój charakter monarchji konstytucyjnej. Jest to więc dzisiaj jedyna niemiecka monarchja, jedyny tron, jaki ostał się po detronizacji 2 cesarzy, 4 królów i 17 księząt niemieckich. Obszar tej „monarchji” większy przeszło 7 razy od księstwa Monaco posiada jednak ludności prawie połowę, to jest 12.200 mieszkańców na obszarze 159 km. kw. Siły zbrojne państwa to nie posiada żadnej, jak również nie utrzymuje żadnych przedstawicieli za granicą. W stolicy Vaduz, liczącej 1.402 mieszkańców niema także konsulatów państw obcych. Jest to więc monarchja bez pretensji.

Przechodzimy teraz do republiki.

A więc Andorra, stanowiąca trójkąt o obszarze 452 km. kw., zagubiony w Pirenejach, liczy wszystkiego 6.000 mieszkańców. Państwo to jednak całkiem suwerennem nie jest, bo np. biskup z Urgel pobiera daninę roczną w ilości 816 fr. i mianuje jednego sędzię na 3 lata. Francja znów, otrzymuje rocznie 960 fr. i ma prawo mianowania drugiego sędziego i to dożywotnio. Na czele Andorry stoi rodzaj parlamentu, złożonego z 24 członków, wybieranych na lat cztery. Przewodniczy im prezydent. Faktycznym jednak panem tej minjaturowej republiki jest biskup z Urgel. Siłę zbrojną reprezentuje cały naród, gdyż każdy mężczyzna od 16 do 60 roku życia jest żołnierzem.

Komunikat.

Łódź, dn. 5 lutego 1925 r.

Do

Sp. Akc. „Jarmark Łódzki”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 44.

Niniejszym komunikuję, że wszelkie informacje dotyczące pogłosek o tem, że miałem nabyć lokal W. Panów, są bezpodstawne.

Ani nie pertraktowałem z W. Panami o kupno lokalu, ani też nie mam zamiaru reflektować na ten lokal.

192—1

(—) F. Świeczka.

Druga rzeczpospolita San Marino położona na półwyspie Apenińskim, w pobliżu północnych wybrzeży morza Adryatyckiego, posiada 50 km. kw. obszaru z ludnością 8.200 mieszkańców. Lilipucik ten państwowy rządzi się wcale nie najgorzej: szkół posiada dosyć, finanse w porządku przyczem podatek mieszkańcy prawie wcale nie płać, gdyż rząd jest ogromnie przemyślnym i wynajduje rozmaite, dowcipne, ale godziwe środki dochodów. Władzę prawodawczą reprezentuje „wielka rada”, złożona z 60 członków z pomiędzy najznakomitszych obywateli. Sprawiedliwość wymierza specjalny „władział”, złożony z 12 członków. Władzę wykonawczą stanowi 2 „kapitanów” corocznie wybieranych przez radę. Siła zbrojna w porównaniu z poprzednimi „państwami” wcale potężna, bo liczy 9 kompanij piechoty z 950 żołnierzami. Polska w tym samym stosunku powinna mieć z górą 3 miliony wojska. — Stolica tegoż imienia, co i państwo liczy 1.600 mieszkańców.

Można poniekąd zaliczyć do tych „suwerennych” państw lilipucich i „wolne miasto” Gdańsk, oraz inne wolne miasta, gdyby istnienie ich nie było poronionym wynikiem jakiejś polityki specjalnej międzynarodowych szacherek. Zresztą charakter takiego Gdańska, z jego całą perfidią jest zgłoda inny, aniżeli tych spokojnych cichych „mocarstw”, które (z wyjątkiem jednego) nikomu w drogę nie wchodzi i są tolerowane raczej jako jakiś zbytek muzealny i pozostałość z dawnych czasów rozdrabniania państw na setki pseudo-samodzielnych kraików.

Jedno wszakże z tych państw lilipucich, a mianowicie księstwo Monaco jest nietylko anomalją pomiędzy rękoma etycznie nastroszonymi mocarstwami Europy, ale nawet i hańbą kultury współczesnej. Jest to bowiem prosty rozbójnik, uprawiający grabież całego świata, prócz swoich „monegasków”. W kasynie Monte-Carlo cały świat składa daninę w sposób urągający najelementarniejszym poczuciom uczciwości i nie znalazł się ani jeden głos na forum międzynarodowym, któryby tego bandyckiego pigmeja pozwał przed trybunał opinij publicznej i zmusił go do zaprzestania demoralizacji i okradania całej kuli ziemskiej.

STEPHEN LEACKOCK.

Ubezpieczenie na życie

Onegdaj przyszedł do mnie ktoś z propozycją, abym się ubezpieczył na życie. Nienawidzę agentów towarzystw ubezpieczeniowych, ponieważ zawsze argumentują tem, że pewnego dnia umrę, o czem wcale jeszcze nie jestem przekonany. Ubezpieczałem już częściej swoje życie, zawsze mniej-więcej na jeden miesiąc, ale niestety jeszcze mi nigdy nic nie wypłacono.

Tym razem postanowiłem pobić tego pana jego własną bronią. Pozwoliłem mu gadać i podniecałem go, ile tylko mogłem, aż mnie w końcu opuścił, zostawiając arkusz papieru, który miałem podpisać, jako wnioskodawcę.

Było to właśnie to, czego sobie życzyłem. Jeśli owo towarzystwo żądało informacji, niech je ma, i to najlepszego gatunku, jakim tylko rozporządzam. Rozłożyłem kwestjony narzuć i pisałem odpowiedzi, po których spowiedziałem się, że na zawsze usunę wszelkie wątpliwości co do mojej zdolności do ubezpieczenia.

Pytanie: Objętość pańskiej piersi?

Odpowiedź: 45 centymetrów.

Pytanie: Szerokość piersi?

Odpowiedź: Półtora centymetra

Pytanie: Wysokość?

Odpowiedź: Stojąco 1,90 metra

ale na czworakach mniej.

Pytanie: Czy pański dziadek nie żyje?

Odpowiedź: W istocie.

Pytanie: Jeśli umarł, jaka przyczyna śmierci?

Odpowiedź: Jeśli umarł, delirjum

Pytanie: Czy pański ojciec umarł?

Odpowiedź: Dla świata tak.

Pytanie: Przyczyna śmierci?

Odpowiedź: Wścieklizna.

Pytanie: Jakie choroby pan przeszedł?

Odpowiedź: Jako dziecko, suchoty, wysypka, woda w kolanie

— jako dorosły — koklusz, bóle żołądka i woda w głowie.

Pytanie: Czy ma pan braci?

Odpowiedź: Trzynastu, wszyscy prawie martwi.

Pytanie: Czy wiadomo panu o jakichś skłonnościach, któreby się mogły przyczynić do skrócenia pańskiego życia?

Odpowiedź: Tak, piję, palę, zastrzykuję sobie morfina, polykam pestki od czereśni i nienawidzę ćwiczeń fizycznych.

Po wypełnieniu tej listy, uspokoiłem się i wysłałem ją, wraz z czekiem na trzymiesięczną premję, przyczem byłem pewny, że czek zostanie mi odesłany.

Byłem do pewnego stopnia przetrząsany, kiedy w kilka dni później otrzymałem od towarzystwa następujący list:

„Wielce Szanowny Panie! Pozwalamy sobie potwierdzić odbiór Pańskiego polecenia, oraz czeku na dolarów 15. Po starannem zbadaniu pańskiej odpowiedzi, komunikujemy panu z przyjemnością, że zaliczyliśmy pana do klasy I-A naszych klientów”.

Ostatnie lata Romanowów

Pamiętniki księżnej Naryszkin

Katastrofa w Serajewo -- Car naczelnym dowódcą -- Zdrada Mikołaja Mikołajewicza? -- Carowa przeciw ministrom -- Rasputin w zмовie z bolszewikami -- Wielcy książęta w niełasce -- Śmierć Rasputina

Księżna Naryszkin była ochmi-strzynią dworu ostatniej carowej Rosji, obcowiała jako młoda dziewczyna jeszcze w salonie pani Reccamier, a na dworze w Petersburgu była damą dworu za panowania trzech ostatnich carów. Księżna towarzyszyła carowej Aleksandrze aż do ostatnich dni w Tobolsku. Poniżej podajemy niezwykle ciekawe wyjątki z jej pamiętników, stanowiące autentyczną historję dworu rosyjskiego w ostatnich jego latach.

„Zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wywarło na mnie wstrząsające wrażenie. Z początku sądziłam, że zdarzenie to zdoła odsunąć na pewien czas wojnę, zdawało się, nieuniknioną wskutek aneksji Bośni i Hercegowiny oraz wywołanego przez to zamieszania na Bałkanach. Toteż wypowiedzeniem wojny byłam wprost zaskoczona i przerażona. Natychmiast powróciłam z Krymu do Petersburga.

Podróż trwała nieskończenie długo, gdyż mobilizacja była właśnie w pełnym toku. Cesarzowa bawiła w mieście, widziałam ją jednak tylko przez chwilę, gdyż wybierała się właśnie do Peterhofu na przyjęcie do cesarzowej - matki. Dowiedziałam się o wezwaniu do ludu, proklamowanem przez cesarza na placu przed pałacem, o entuzjazmie, jaki wywołały słowa cesarza i o zapale bohaterskim, który ogarnął cały naród i wszystkie warstwy społeczne.

Na drugi dzień byłam świadkiem przybycia cesarzowej - matki na stacji kolejowej w Peterhofie. Nie posiadała się ona z oburzenia na Niemców; również i my wiedzieliśmy, że wojnę tę wywołał cesarz Wilhelm, który przygotowywał się do niej przez cały czas swych rządów, a obecny moment uważał za najodpowiedniejszy do jej rozpoczęcia. Mojem zdaniem dyplomacja nasza popełniła wielki błąd, zawierając sojusz z Anglią, w naszym interesie bowiem leżało pozostać w dobrych stosunkach z Niemcami, nie zrywając jednak z Francją. Oczywiście musielibyśmy w tym wypadku wydać Serbję na łup i zmarować owoce wojny tureckiej. Ponieważ jednak tej hańby Rosja nie na siebie, przeto wojna w tej konstelacji była nieunikniona. Sądzę jednak, że należało — nie wciągając Wilhelma — pozostawić Austrii załatwienie się z Serbją w jakiś sposób kompromisowy, nie robiąc z tej sprawy kwestji europejskiej, a tem bardziej nie wywołując wojny światowej.

W myśl tradycji cesarz udał się do Moskwy, aby tam, w sercu państwa, zwiastować swemu ludowi dopust boży, który go czeka. Cesarz mówił wspaniale, i bezsprzecznie zdobył wówczas serca swych słuchaczy. Przez „Czerwone Schody” cesarz udał się następnie do Kremłu, gdzie olbrzymia moc ludu przyjęła go okrzykami i towarzyszyła mu do katedry Uspeńskiej. Tam odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli również udział przedstawiciele Anglii i Francji.

Przez pewien czas dwór pozostał w Moskwie. Bardzo mi się podobał manifest wielkiego księcia

Mikołaja Mikołajewicza, gdyż podział Polski wydawał mi się zawsze gwałtem i niesprawiedliwością, zwłaszcza teraz, gdy Rosja zamierzała walczyć o wolność ludów ucisnionych. Cesarzowa zajęła się gorliwie pielęgnowaniem rannych i urządziła w pałacu zimowym skład potrzebnych materiałów oraz szkołę pielęgniarek. Do szkoły tej uczęszczały również cesarzowa wraz z córkami i otrzymały po ukończeniu kursu dyplomy od naczelnego lekarza szpitala w Carskim Siole, księcia Hedwiza, który jeszcze w wojnie japońskiej odznaczył się jako wybitny chirurg. Cesarzowa i jej córki nosiły odłąd zawsze strój pielęgniarek i bardzo były gorliwe w swem zajęciu. Choćry je ubóstwiali.

Mimo smutku i zmartwień cesarzowej z powodu śmierci wielu jej krewnych, walczących w szeregach niemieckich, była ona jednak rosjanką ciałem i duszą, a ci wszyscy którzy ją posiadali o stronniczaść, krzywdzili ją ciężko i niesłusznie. Posiada ona wielki talent organizacyjny, a liczne jej imprezy dobroczynne wykazały, iż miała ona sporo zmysłu praktycznego i umiała jaknajlepiej użyć środków, którymi dysponowała. Wszystkie to dowodzi jej zamiłowaniem do czynności poważnych, wykonywanych bez żadnej reklamy tak, że o sprawach tych nie wiedziało nic prawie całe społeczeństwo, które ją sądziło tak surowo. Jej zaślepienie co do Rasputina uważam za rodzaj choroby umysłowej, która wymagała kuracji. Powiedziałam to raz Botkinowi, który mi odpowiedział ze smutkiem: „Jestem też tego zdania, żałuję tylko, że nie poznałem się na tem wcześniej”.

Mimo niepowodzeń wojennych wielki książę Mikołaj nie stracił nic ze swej popularności. Winę składano na rząd, na nieporządki w ministerstwie wojny, na wpływy generałowej Suchomlinow, przez którą do ministerstwa dostało się moc ludzi o najgorszej opinii, co w tym tak ważnym urzędzie stworzyło atmosferę niezdrówą i więcej niż dwuznaczną. Rozumie się, że pani Suchomlinow należała do koterji pani Wyrubowej, a przez nią miała dostęp do cesarzowej. Ja z tą kliką nie miałam nic wspólnego i nigdy się z nimi nie spotykałam.

Co do księcia Mikołaja, to imponował on wojsku niesłychanie swą wspaniałą postawą oraz tem, że — jak powszechnie było wiadomo, był on równie surowy wobec najwyższych jak i najniższych w armji. To wzbudziło podejrzenia i rozpuszczoną wiadomość, jakoby książę zamierzał usunąć cesarza i uknuć spisek, by samemu zdobyć koronę. W spisek ten miał być również wplątany i ks. Orłow, szef gabinetu cesarza. Z porady Rasputina cesarz, w myśl dawnych swych życzeń — stanął sum na czele wojsk i objął naczelną dowództwo Mikołaj został wicekrólem Kaukazu, a Orłow otrzymał wysokie stanowisko w administracji.

Cesarzowa powołała mnie do siebie i w tajemniczości mnie w te zarządzenia. Byłam oburzona i nie wierzyłam w zdradę. Cesarzowa twierdziła jednak, że posiada wszelkie dowody. „Rosja” — mó-

wiła — „będzie obecnie spokojna i szczęśliwa, skoro los jej leży odłąd wyłącznie w ręku cara”. Następnie wezwała mnie, bym wzięła udział w uroczystej mszy, na intencję tego postanowienia cara. Byłam bardzo zmartwiona, gdyż wydawało mi się niemożliwem rządzić absolutnie takim krajem jak nasz, a równocześnie kierować olbrzymią armją w podobnej wojnie. Było to zadanie, któremu nie mogłyby po dołać nawet największy geniusz.

Od tej chwili rozpoczęła się czynna rola cesarzowej. O ile dotychczas wywierała ona wpływ tylko na cesarza, to obecnie kazała sobie składać raporty przez ministrów i bezpośrednio wpływała na bieg wypadków. Przed odjazdem cesarza na plac boju odbyła się pod jego przewodnictwem rada gabinetowa w jednej z sal pałacowych. Przy końcu posiedzenia zjawiała się w sąsiedniej sali cesarzowa w otoczeniu córek, prowadząc carewiczkę za rękę. Spojrzałam na ministrów, którzy po chwili weszli z cesarzem i poznałam natychmiast że życzenia i propozycje gabinetu nie zostały akceptowane przez cesarza.

Szczególnie ponury wydawał się pan Kriwozewin; jak mi się zwierzył później, wiedział on od tej chwili, że wszystkie stracone. Cesarzowa odbywała „cercele”, a po jej nastroju w drodze powrotnej poznałam, że nie była zadowolona z odniesionych wrażeń. Była zaczerwie niona z gniewu i zdjęła rękawiczkę z taką złością, że ją podarła, mówiąc: „Ci ministrowie to wszystko tchórzle Mam wrażenie, że w tem towarzyszcie ja byłam jedynym mężczyzną!”

Od tego czasu ministrowie zmieniali się bardzo szybko. Duże nadzieje rokował Protopopow, lecz i on rozczarował nas wkrótce przez swe niegodne stanowisko wobec Rasputina i przesadnie konserwatywne stanowisko. Zarzucał mu, że dał Rasputinowi 50 tysięcy rubli, by zostać ministrem.

Giełda pracy

Metodą Wiedeńską

nauczam roboty smyrnieńskiej (podu szeczki): dywany perskie, haft ręczny, roboty szydełkowe. Południowa № 28, II brama, m. 26 Piotrkowska 82, prawa nowa oficyna, II drzwi. Zdolne abity rjenci mogą otrzymać po skończeniu kursu robotę. 1075-4

STUDENTKA

Uniwersytetu Jagiellońskiego, rutynowa nauczycielka, udziela lekcji i korepetycji po cenach przystępnych. Wiadomość codziennie od 4 do 5 po poł. ul. Cegińskiego 75, m. 7. 201-2

POTRZEBNA

stenotypistka od dwóch razy tygodniowo w godzinach popołudniowych do współpracy w dziedzinie naukowej. Oferty sub „Przyrodznawstwu”. 1182 2

POSZUKUJE

skromnej osoby do dzieci Kilińskiego № 86 m. 4 1183-1

MŁODA OSOBA

przyjmie posadę gospodyni u samotnego Oferty do „Głosu” pod „Rosjanka”. 1185-1

BARDZO ZDOLNA

krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu” pod „W. Ka”. 1189-1

AGENTÓW,

zdolnych i inteligentnych na miasto Łódź i Województwo poszukuje Nakład księgarski. Zgłoszenia: Hotel Savoy p. o. j. 308.

Natomiast cesarzowa polegała bardzo na Protopopowie i przysporzyło jej to sporo wrogów. Pomijając brudne oszczerstwa, obiegające wśród ciemnego ludu, którym jednak nikt rozsądny nie dawał wiary, obwiniano ją zupełnie serjo o zdradę Rosji i o tajne stosunki z Niemcami oraz zarzucano jej, że pracuje ona potajemnie na rzecz odrębnego pokoju z Niemcami, podczas gdy cesarz w szeregach i zawsze akcentował swą solidarność z kolicją i poszanowanie dla wspólnie zawartych układów.

Pogłoski te były prawdopodobnie przyczyną, iż król angielski wyśtował list do cara, w którym wyraża żywe zaniepokojenie z powodu złego stanu zdrowia cesarzowej i zaprasza ją, by wypoczęła pewien czas w Sandringham. Propozycja ta zaskoczyła nas i nie wiedzieliśmy, co o tem sądzić. Zdumienie to jeszcze wzrosło, kiedy ambasador angielski George Buchanan poprosił cesarza o audjencję i oświadczył kategorycznie, iż z najlepszego źródła ma informacje o istnieniu spisku, mającego na celu zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami, a nicy tego spisku prowadzą aż do cesarzowej. Cesarz oburzony, twierdzenie to nazwał oszczerstwem, a gdy w ciągu rozmowy ambasador wspominał, że cesarzowa jest ogólnie znienawidzona, odpowiedział, że armja cesarzową ubóstwiała i zaznaczył, że posiada ona stos pism dziękczynnych i telegramów od rannych oficerów i żołnierzy, którym udzieliła pomocy.

Te dowody wdzięczności i szacunku były prawdopodobnie wyśtane w dobrej wierze, nie oddawały one jednak nastroju całego narodu. Między wielu listami i depeszami z różnych miast i stowarzyszeń, które otrzymałam do załatwienia, znalazłam wiele podpisów ludzi, będących członkami owego „stowarzyszenia prawdziwych rosjan”, do którego nigdy nie miałam zaufania, wiedząc, że pod tą czcigodną nazwą, kryje się wielu awanturników, szukających tylko korzyści osobistych. Te zapewnienia wierności nie miały żadnej wartości i mogły jedynie wprowadzić w błąd co do prawdziwego mniemania opinii publicznej.

Pamiętam, żeśmy się oburzali na krok Buchanana, sądząc, że źródłem jego są obiegające w mieście pogłoski. Później dowiedziałam się, że spowodowały go raporty policji angielskiej, które zawierały pewne jądro prawdy. Nie ulega wątpliwości — jak przekonałam się potem — że był zorganizowany szeroko rozgąłęziony spisek, celem zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami za pośrednictwem Rasputina, który wszedł w kontakt z Leninem i bolszewikami. Trudno było wojnę prowadzić dalej, gdyż wojsko było wyczerpane i dążyło do pojednania się z rolnierzami niemieckimi w ramach strzeleckich. Ponieważ jednak cesarz nigdyby się nie zgodził na złamanie słowa, danego aliantom, starano się doprowadzić do abdykacji jego na rzecz carewiczkę i mianowania cesarzowej regentką. Dla przygotowania gruntu odbył Guczkow podróż po wszy-

stkich dowództwach armji, która za wszelką cenę chciał pozyskać dla swych planów. Komendanci przyrzekli poparcie i tem można wyłomaczyć dziwną jednomyślność w odpowiedziach na okólnik cesarza z zapytaniem w kwestji abdykacji.

Ośrodkiem tej intrygi była Anna Wyrubowa. Prócz kilku ministrów dymisjonowanych, cały dwór należał do jej partji. Na mocy swych wpływów u cesarzowej przeprowadziła ona wydalenie z dworu wszystkich ludzi z partji przeciwnej, t. j. oddanych cesarzowi. Zniknęli książęta Orłow i Trubeckoj, wpływowi wielcy książęta zostali usunięci.

Gdy raz przy obiedzie galowym siedziałam obok wielkiego księcia Sergiusza Michałowicza, zapytałam go: „Wasza wysokość zjawia się tu niezbyt często?” Odpowiedział mi: „Nie, nigdy”. — „To mnie dziwi”. — „Mnie również” — „Wasza wysokość był towarzyszem młodzieńczym cesarza i zajmuję dziś tak wybitne stanowisko” (był szefem artylerji). — „Czyż wasza wysokość nie rozmawia nigdy z cesarzem o swych pracach i planach?” — „Nigdy. Zdaję raport ministrowi wojny i to wszystko”.

Cesarz był w tym czasie zupełnie odosobniony, gdyż stary hrabia Fredericks był już zgrzybiałym starcem. Zięć jego oświadczył, iż pokój zostanie zawarty z początkiem maja i chciał się nawet założyć o to. Rasputin sam twierdził z całą pewnością, iż zawarcie pokoju odrębnego nastąpi 28-go grudnia, co powiedział również wobec księcia Jussupowa, który dla ratowania Rosji, przyspieszył termin zamordowania Rasputina, mianowicie na 16 grudnia.

Gdyby się ów plan był powiódł, nie cofniętoby się prawdopodobnie przed niczem, by usunąć cara. Liczono na wpływ tego niedźnego intryganta, jakim był Rasputin, który był w stanie wmówić cesarzowej wszystko, czego tylko chcieli tamci ludzie. Rosja rządziłby wówczas Rasputin i Protopopow. Dlatego to wielka księżna Elżbieta, mimo swej popularności i łagodnego usposobienia namawiała tak swego siostrzeńca Dymitra do przyspieszenia śmierci Rasputina. Cesarzowa otrzymała później z tajnego archiwum autentyczne telegramy stwierdzające niezbicie udział wielkiej księżnej w tej akcji.

Szczegóły tego morderstwa są znane, nie będę ich więc tu powtarzać. Brzydką jego stroną było tylko to, iż Rasputina wciągnięto w zasadzkę. Cesarzowej afera ta sprawiła niesłychany ból, lecz, wedle swego zwyczaju, nie dała nic pchnąć po sobie. Kilka dni nie pokazywała się nigdzie. Poza tem na zewnątrz nic się nie zmieniło. Na Boże Narodzenie, jak zwykle, rozsyłano drzewka dla gwardji, dla rannych i szpitali, a i dwór otrzymał prezenty. W Nowy Rok cesarzowa posłała mi małą książkę, przeznaczoną na pamiętnik, którą dostawałam od niej co roku. W oca sie wszystkich tych wydarzeń cesarz przeżywał dalej swą Golgotę, podtrzymywany nadzieją, że wiosna przyniesie upragniony pokój.

WIDOWISKA, KONCERTY I ZABAWY

Ignacy Friedman. Józef Szigefl

Jednym z najgłośniejszych nazwisk w plejadzie wirtuozów fortepianowych jest obecnie nazwisko Frydmana, stawianego przez znakomitą większość opinii muzycznej jako wzór bezkonkurencyjny intelektu odtwórczego. Istotnie niewiele znajduje się dziś wykonawców, którzyby tak trafnie odczuwali przewagę jakiegoś twórczego czynnika w danym kompozycytorze.

Całą siłę artysty-wirtuoza pojąć można było w interpretowaniu Sonaty Beethovena op. 111, tej ostatniej sonaty o wizjonerskim stylu natchnionej abstrakcji, dzieła które Beethoven pisał w rozpoczynającej się już rozterce ducha i piękną klasyczną formę sonaty rozparł gwałtownymi rzutami: myśli. Arietta z tej sonaty, techną kojącą harmonją mistycznego skupienia — to coś w rodzaju adagja i andante z trzeciej części 9-tej symfonji. Wykonawca ma tu zatem szerokie pole pracy, serca i umysłu.

W utworach Chopina okazał się Frydman przedstawicielem czystego pianizmu, traktując go jak i wszystkich wielkich mistrzów w przynależnej mierze siły i wyrazu z krainowem wykorzystaniem linii fortepianowej utworu.

Podobnie zrównoważoną artystycznie naturę ujawnił i drugi koncertant, Józef Szigefl, świetny skrzypek, który w Sonacie Bacha wznosił się na jakiś szczyt, gdzie poezja interpretacji miała wszelkie cechy twórczości. Dowiódł on mianowicie, że jeżeli Bach pod względem formy i mistrzostwa architektury muzycznej staje w pierwszym rzędzie klasyków, to z ducha swej muzyki uchodzić może za typowego romantyka. A to było tryumfem wykonania!

Nastrój na tym koncercie odznaczał się dziwną powagą i innem zachowaniem się słuchaczy, jak wobec uroczystości idealniejszego znaczenia. Skojarzenie dwóch artystów tej miary jednego wieczoru, czyni koncert wyjątkowym, niepraktykowanym nawet w Berlinie i Wiedniu. Należy w tem miejscu podkreślić zabiegi ruchliwej dyrekcji Alfreda Straucha

F. R. Hal.

Teatr miejski.

Dziś premiera doskonałej komedji znakomitego dramaturga belgijskiego, H. Kistemaekersa „Jasnie pan portjer”.

Najprzedniejszy humor sytuacji i dialogowy, wdzięk i żywe tempo akcji wróżą tej sztuce wielkie powodzenie. Reżyserja spoczywa w rękach J. Nowakowskiego, który kreuje postać tytułową w sztuce. W głównych rolach wystąpią pp. Starska, Jermianowska, Rozwadowska, Jakubińska, Szubert, Wroński i Wybrański. — Dekoracje projektował p. Kudewicz.

Teatr popularny.

Dziś, w środę, dnia 11. lutego b. r. w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącym powodzeniem arcywesoła krotoczwila w trzech aktach R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia”. Udział przyjmują panie Bartoszevska, Fiszerówna, Marszyska, Staniewska, Żeromska, oraz panowie Bielecki, Bolkowski, Górecki, Gałęcki, Puchalski, Zawieyski i inni. Bilety nabywać można wcześniej w cukierni W-go Piątkowskiego, plac Wolności od 11 rano do 2 po południu, a od 5 po południu do końca przedstawienia w kasie teatru.

Podwieczorek taneczny na rzecz I schroniska.

W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w Białej sali hotelu Mantoufla podwieczorek taneczny na rzecz I schroniska dla dzieci Smugowa 4. Podwieczorek zapowiada się bardzo wesoło, gdyż komitet przygotował wiele ciekawych atrakcji, a głównie ze względu na kierownictwo tańców, które spoczywać będzie w rękach p. Charles Brojde z partnerką (znana wiedeńska para taneczna). P. Brojde ze swą towarzyszką w szeregu solowych występów pokażą naszej publiczności najnowsze kreacje taneczne.

Wystawa pośmiertna dzieł ś. p. Franc. Łubieńskiego

Odezwa

W dniu 5-go stycznia 1925 r. zmarł ś. p. Franciszek Łubieński, artysta malarz.

Charakterystyczną i sympatyczną postać zmarłego artysty znał niewątpliwie każdy Łodzianin, nie wszyscy jednak mieli sposobność poznać jego dzieła.

Aby zaznaczyć społeczeństwo łódzkie z twórczością ś. p. Franciszka Łubieńskiego, a jednocześnie złożyć hołd jego zasługom, specjalnie utworzony w tym celu komitet organizuje wystawę dzieł zmarłego artysty.

Wystawa obrazów ma być otwarta 1 marca 1925 r. w miejskiej galerji sztuki i obejmować będzie dzieła z różnych okresów twórczości.

Dla zebrania możliwie jaknajwiększej ilości dzieł, komitet zwraca się do posiadaczy obrazów i szkiców ś. p. Fr. Łubieńskiego z prośbą o łaskawe, możliwie śpieszne zgłoszenie tychż (przed 23 lut. r. b.) komitetowi, który za całość i zwrot, otrzymanych na wystawę eksponatów, przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność i na każdym z nadesłanych dzieł zaznaczy nazwisko właściciela.

Komitet organizacyjny pośmiertnej wystawy dzieł ś. p. Franciszka Łubieńskiego.

Adres komitetu: Miejska galerja sztuki, telefon 115.

Zgłoszenia o posiadanych obrazach przyjmuje Inż. Fr. Pałaszewski, Lipowa 33, telefon 238, lub sekretariat miejskiej galerji sztuki. Wszelkie transporty obrazów załatwia komitet na własny koszt.

O czem nie pomyślano jeszcze w Łodzi

Warszawa otworzyła stołownię dla inteligencji — W Łodzi mówi się tylko o nędzy bezrobotnych inteligentów — Ale nie robi się jednak nic

(—) W połowie stycznia odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie stołowni dla inteligencji pracującej, która od pierwszych dni wydaje po zgorą 3 tysiące obiadów dziennie, licząc za obiad po 80 groszy.

Komitet, który zorganizował stołownię, korzysta z subwencji miasta i tylko dzięki niej może sprostać zadaniu.

Czem taka stołownia jest nietylko dla pozbawionych pracy, ale i dla pracujących inteligentów, nie trzeba chyba dowodzić.

Dziwić się tylko należy, że dotychczas taka sama placówka nie

powstała w Łodzi i że nawet nie mówi się o stworzeniu jej, mimo, że bezrobotnych pracowników umysłowych jest u nas conajmniej tyłu, co w Warszawie.

Uruchomienie takiej stołowni w Łodzi nie nastęrczałoby poważniejszych trudności. Lokal możnaby znaleźć bardzo łatwo, a fundusze na uruchomienie znalazłyby się również, gdyby tylko powstała inicjatywa i znalazło się grono ludzi, którzyby sprawą tą szczerze chcieli się zająć.

Inicjatywę dać winien magistrat, który już swego czasu udzielił poważnej zapomogi organizacjom pra-

cowników handlowych na pomoc dla bezrobotnych kolegów. Magistrat musiałby również wyrazić gotowość pokrywania deficytów w takiej stołowni, które — według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie obciążyłyby zbyt budżetu miejskiego. Chodziłoby tylko o to, by stołownia taka nie pozostawała pod bezpośrednim zarządem magistratu, gdyż z praktyki i z komunikatów magistrackich wiemy, że administracja magistracka jest najdroższą i że tylko dzięki jej kosztowności musiano zlikwidować wydatki tanich obiadów działwie szkolnej.

Długi przedwojenne, które trzeba zapłacić

Interesujące orzeczenie sądu handlowego

Firma „Societe des Transports Internationaux” w Genewie wystąpiła z powództwem przeciwko domowi ekspedycyjnemu „Leon Finkelsztajn, Heiman i S-ka” w Łodzi, domagając się zasądzenia równowartości 8.156 franków, jako należności za wysłany w r. 1914, tuż przed wybuchem wojny, towar.

Pełnomocnik firmy „Finkelsztajn, Heiman i S-ka”, adwokat Fryde, odpierając powództwo, przedstawia sprawę w sposób następujący:

Firma „Finkelsztajn, Heiman i S-ka”, wykonywując zlecenie firmy genewskiej, działała jako jej pełnomocnik i dzięki temu, całkowicie ryzyko za transakcje, dokonane z polecenia firmy genewskiej, spada na firmę genewską.

W danym wypadku firma genewska wysłała towar do Łodzi, polecając firmie „Finkelsztajn, Heiman i S-ka” towar ten odebrać i wydać określonymu adresatowi, przyjmuj-

jąc wzamian weksle na 8.156 franków. Weksle te miały być zdyskontowane w Łodzi, a gotówka z dyskonta wysłana do Genewy.

Łódzki dom ekspedycyjny otrzymał towar tuż przed wybuchem wojny i zgodnie z poleceniem firmy genewskiej, wydał go adresatowi, a otrzymane weksle oddał do dyskonta do łódzkiego oddziału banku Azowsko-dońskiego z tem, że bank miał wydać czek na Genewę.

W międzyczasie jednak wybuchła wojna i transakcja nie została ukończoną, zaś bank Azowsko-doński ewakuowany został do Rosji, zabierając ze sobą weksle oddane do dyskonta.

Zdaniem pełnomocnika firmy „Finkelsztajn, Heiman i S-ka”, należy przyjąć w tym wypadku wyrok t. zw. „siły wyższej”, za który firma przyjąć odpowiedzialności nie może.

Firma „Finkelsztajn, Heiman i S-ka” gotowa jest przedstawić świadków na stwierdzenie faktu oddania weksli do dyskonta do banku Azowsko-dońskiego, a gdyby zeznania te okazały się niedostateczne, zdaniem pełnomocnika, firma genewska może sobie rościć pretensje jedynie z tytułu weksli z r. 1914, która to należność, zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzplitej z dnia 14 maja 1924 r., winna być przerachowana na 10 procent sumy, na jaką opiewały weksle.

Po wysłuchaniu obu stron, sąd handlowy wydał wyrok, zasądzający na rzecz firmy genewskiej pełną należność, określoną w powództwie.

Wyrok ten, jako do pewnego stopnia zasadniczy, wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie w sferach handlowych.

Opłaty stemplowe

Kto i ile płaci

Min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich pp. wojewodów etc. z okólnikiem w sprawie opłat stemplowych, w którym, w porozumieniu z min. skarbu wyjaśnia, co następuje: 1) świadectwa przesiedleniowe dla osób, przesiedlających się z jednego powiatu do drugiego, które wydawane są przez państwowe władze admini-

stracyjne, podlegają opłacie stemplowej w wysokości 2 zł., z wyjątkiem osób, składających świadectwa ubóstwa; 2) zaświadczenia własnoręczności podpisów wójta, gminy i sekretarza, względnie burmistrza, dokonywane przez starostwa; a) podlegają opłacie stemplowej, o ile są spowodowane prośbą, stron, dotyczącą spraw pry-

watnych, jak np. poświadczenia podpisów na wyciągach ksiąg ludności; b) wolne są od opłaty stemplowej, o ile są spowodowane tylko wymogami obowiązujących przepisów, jak np. poświadczenia podpisów na świadectwach akceptacyjnych, dokonywane w myśl instrukcji o prowadzeniu ksiąg ludności.

Zagraniczne plany kasy chorych

Reumatycy do Piszczan

(b) Kasa chorych m. Łodzi planuje wysyłkę chorych reumatyków do uzdrowiska czechosłowackiego Piszczany.

Według oferty otrzymanej z Piszczan, koszty utrzymania chorego w tej miejscowości wyniosłyby około 7 złotych dziennie, przyczem stawka ta uległaby redukcji gdyby kasa chorych zamówiła na cały sezon conajmniej 10 łóżek.

Dotychczas chorych reumatyków kierowano do Buska, lecz okazało się, że Busk jest skutecznym tylko dla wypadków lżejszych.

Czy plany te zostaną zrealizowane, okaże się w najbliższej przyszłości.

Czy aby starczy nam kieszek?

Kasa chorych wprowadza system paszportowy

(b) Aby zapobiec wszelkim nadużyciom kasa chorych postanowiła wydać wszystkim ubezpieczonym legitymacje osobiste i żądać ich okazywania przy każdej sposobności, gdy ubezpieczony zwraca się o pomoc lekarską i o wypłatę zasiłku do kasy chorych.

Dotychczas bowiem zdarzały się liczne wypadki nadużyć, polegających np. na tem, że na nazwisko ubezpieczonego leczyla się osoba nieubezpieczona, korzystała z zasiłków, a nawet niekiedy wysyłana była do zamiejscowych zakładów leczniczych.

Rak, który foczy ludzkość

Szerzenie się chorób wenerycznych w Łodzi

(b) Kasa chorych udzieliła w grudniu 4000 porad lekarskich w wypadkach choroby wenerycznej. — Zastraszający ten przejaw szerzenia się chorób wenerycznych w Łodzi skłonił komisję leczniczą kasy chorych do zastanowienia się nad sposobami zapobiegawczymi.

W tym celu postanowiono uruchomić w trzech punktach miasta, w dzielnicy bałuckiej oraz w I i II lecznicy stacje zapobiegawcze, czynne od 7 wieczorem do 9 rano. Stacje te stosować będą zabiegi zapobiegawcze na każde żądanie członka kasy chorych.

W Konstancynowie będą wybory.

Dnia 15-go marca

Rada miejska w Konstancynowie została rozwiązana z powodu secesji N. P. R. i żydów. Na skutek tego rozwiązania zarządzone zostały nowe wybory. Komisarzem wyborczym zamianowany został sędzia pokoju p. Tum, który rozpoczął już swą działalność. Termin wyborów ustalono na dzień 15 marca.

Stręczenie służby domowej

Magistrat rozpoczął je wczoraj

W dniu wczorajszym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 92 (w podwórzu) zostało otwarte przez wydział opieki społecznej miejskie biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej.

Biuro czynne jest codziennie, prócz świąt i niedziel, od godz. 9 rano do godz. 14-ej po poł.

Tomaszowska fabryka jedwabiu nieczynna

Robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie, mimo opinji inspektora pracy, domagali się przyznania im 10 procent podwyżki arbitrazowej i wypłacania pełnych dniówek roboczych.

Aby swe postulaty zrealizować, przystąpili do strajku, przerywając pracę na jedną godzinę codziennie. Po kilku dniach prowadzonego w ten sposób strajku, fabryka została zamknięta w kilku oddziałach na czas nieograniczony. Bez pracy pozostało kilkuset robotników.

Odświeżone rozporządzenie

Jeżeli przez dwa lata nie wytepiło tyfusu i nie oduczyło plucia — to i teraz nie pomoże

Wydział zdrowotności publicznej podaje do ogólnej wiadomości, iż na podstawie p. 8 i 10 art. 2 i art. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 roku (Dz. Pr. P. P. nr. 63, poz. 371) i art. 24 ustawy z dnia 26 lipca 1919 roku w sprawie zwalczania chorób zakaźnych i innych, występujących nagminnie (Dz. U. R. P. nr. 67 poz. 402) minister zdrowia publicznego w dniu 25 lipca 1923 roku wydał następujące, posiadające dotychczas moc obowiązującą, rozporządzenie, które ma na celu ochronę czystości powietrza w urzędach, biurach, sklepach, magazynach i innych pomieszczeniach publicznych (Dz. U. R. P. nr. 84 poz. 653) z 1923 roku:

§ 1. Pomieszczenia urzędów, biur, sklepów, magazynów i wszelkie inne pomieszczenia publiczne powinny być utrzymywane w czystości.

§ 2. Plucie na podłogę w powyższych pomieszczeniach jest wzbronione.

§ 3. W każdym z tych pomieszczeń powinny być następujące urządzenia:

- 1) przy wejściu słoniana, lub inna wycieraczka do obuwia;
- 2) szatnia lub przynajmniej wiasek na odzież zwierzchnią pracowników, a w razie znacznego ruchu interesantów, podobne urządzenia i dla nich;
- 3) spłuwaczki z płynem odkażającym w miejscu widocznym i przy wejściu, a nad nią na ścianie pouczenie podług załączonego wzoru;
- 4) umywalka z wodą i o ile mo-

żności bieżąca, mydło i ręcznik;

5) w biurach urzędzenia, zabezpieczające papiery, książki i inne przedmioty od kurzu i pyłu (szafy, kartoteki i t. p.).

§ 4. Zarządca danego pomieszczenia lub wyznaczona przez niego w tym celu osoba, obowiązana jest czuwać, aby:

1) każde pomieszczenie było codzień należycie zamiecione i sprzątnięte, a odkurzone i przewietrzane przed zaczęciem i po skończeniu zajęć w taki sposób, aby nie rozpylać kurzu;

2) podłogi, ściany, okna, drzwi były czyste i szczelne;

3) odzież i obuwie nie były czyszczone w pomieszczeniach, przeznaczonych do pracy;

4) spłuwaczki napełnione co rana płynem odkażającym po wylaniu ich zawartości;

5) wszelkie wydaliny i przedmioty zanieczyszczone, gnijące i w stanie rozkładu, były niezwłocznie usuwane;

6) nie palono tytoniu w pomieszczeniach, przeznaczonych dla niepalących;

7) dbano o utrzymanie pieców i lamp w takim stanie, aby nie wydzielały kopci i gazów szkodliwych.

§ 5. Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia niniejszego podlegają karze w drodze administracyjnej na podstawie art. 25 ustawy z dnia 25 lipca 1919 roku w sprawie zwalczania chorób zakaźnych i innych chorób, występujących nagminnie (Dz. U. R. P. nr. 67, poz. 402), o ile czyn karygodny nie podlega karze surowszej w myśl istniejących ustaw.

JACK LONDON

Na szlaku.

Tom nowel, objętości 240 stron druku, jednego z najznakomitszych pisarzy doby obecnej, w pięknym autoryzowanym przekładzie z angielskiego Stanisławy Kuszelewskiej.

Książkę powyższą, stanowiącą pierwszy tom (za m. luty) stałych miesięcznych dodatków dla prenumeratorów i czytelników „Głosu Polskiego”, już w dniu dzisiejszym powinni dostać wszyscy prenumeratorzy miejscowi.

Prenumeratory zamiejscowi otrzymają ją pocztą (prowincja), w dniach najbliższych.

Czytelnicy „Głosu Polskiego”, nabywający dziennik w sprzedaży ulicznej, otrzymywać mogą książkę powyższą od przyszłej niedzieli, dnia 15-go lutego, w administracji pisma (Piotrkowska 106) za okazaniem siedmiu tylko bonów, które są zamieszczane codziennie w „Głosie Polskim”.

Wystarczy zatem przez tydzień tylko kupować „Głos”, by, na podstawie wyciętych siedmiu bonów, otrzymać piękną książkę powyższą.

Tytuły książek, mających stanowić bezpłatne premjum w następnym miesiącu dla prenumeratorów i czytelników „Głosu Polskiego”, ogłoszone zostaną w czasie najbliższym.

Prenumeratory, którzy do dzisiaj nie otrzymali przysługującego im premjum, proszeni są o bezzwrotne składanie reklamacji w ekspedycji pisma (Piotrkowska 106) osobiście, lub telefonicznie (199).

Na szlaku. JACK LONDON

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”

Wyszedł z druku nr. 6 (282) „Dziennika zarządu m. Łodzi”, który zawiera: Rozporządzenie prezydenta Rzplitej z dnia 22 grudnia 1924 roku o ustanawianiu delegatów rządowych przy poszczególnych zarządach.

Wskazywanie na wydziałach publicznych. Regulamin dla opiek szkolnych w m. Łodzi, sprawozdanie z działalności wydziału zdrowotności publicznej, kronikę miejską, przegląd samorządowy (z życia miast).

Adres redakcji i administracji: Pomorska 18, I piętro, telefon 2-93.

Wybudujemy fabrykę — ale dajcie plac

Propozycja zagraniczna pod adresem miasta Konstantynowa

Do magistratu m. Konstantynowa zwróciła się podobno większa firma zagraniczna z propozycją oddania jej terenu pod budowę fabryki składanych domków kamiennych.

Firma ta przyrzeka, że w razie otrzymania odpowiedniego placu, rozpocznie natychmiast fabrykację takich domków, przyczem zatrudni kilka tysięcy miejscowych robotników, co niewątpliwie przyczyni się do załagodzenia istniejącego bezrobocia.

Magistrat dotychczas na propozycję tę nie odpowiedział.

W czwartek, dnia 12 b. m., o godz. 11, jako w pierwszą rocznicę śmierci

B. P.

Natana Gelade

odbędzie się na cmentarzu żydowskim nabożeństwo żałobne i poświęcenie pomnika.

Na uroczystość tę zaprasza krewnych i znajomych

1190-1

RODZINA.

Romantyczna podróż pieszo naokoło świata

Smiali podróżnicy przybyli wczoraj do Łodzi

Wczoraj o godz. 8 i pół wieczorem przybyła do Łodzi śmiała para belgijszczyków, którym przyswieca wielka idea wzbogacenia skarbcza ludzkości zdobycami i odkryciami.

Pan Karol Stepinger, belgijszczyk, wraz z żoną wyruszył piechotą w podróż naokoło świata z Brukseli dnia 8 lipca 1924 roku.

Przeszedł on następujące kraje: Luksemburg, Francję, Monaco, Włochy, Szwajcarię, Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Serbię i Rumunię. Do Polski przybył mniej więcej przed 3 tygodniami.

Był we Lwowie, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Bielsku, Katowicach i Częstochowie.

Łączna suma odbytych przez niego kilometrów wynosi do tej chwili 13975.

Podróżnik ten ma ze sobą zegarek, który notuje każdy krok przez niego zrobiony. Dane co do przebytych już przez niego kilometrów są zupełnie pewne.

Śmiały piechur posiada również specjalną książkę, do której wpisują się różne władze, wydawnictwa wszystkich krajów i instytucje społeczne miast, w których przebywa.

Przeglądając album można zauważyć podpisy najwybitniejszych

osobistości politycznych, m. in. Herriota, Benesa, Poincarego, Mussoliniego, Rotty i t. p.

W całej podróży towarzyszy mu niezamordowane jego małżonka.

Wyszli w świat, nie posiadając żadnego kapitału. Na utrzymanie zarabiali, sprzedając swoje fotografie, sporządzane w różnych miejscowościach, jak również pisząc artykuły z podróży do kilku wydawnictw.

P. Stepinger ma przejść ogółem 92 kraje, w tem 635 wysp na których znajduje się władza policyjna i 47 kolonii.

Z Polski udaje się do Gdańska, a następnie do Finlandji, Litwy, Norwegii, Danji, Anglii, skąd wyrusza do Ameryki, a w końcu przez Afrykę, Indje, Chiny, Japonję, Rosję sowiecką wraca do Brukseli, gdzie według własnego obliczenia ma przybyć w dniu 8 lipca 1930 roku.

Do Łodzi przybył z Częstochowy. Podróż trwała półtora dnia. — Wieczorem dzielni podróżnicy wygłosili odczyt w restauracji „Savoy” w języku niemieckim i francuskim. W dniu dzisiejszym odwiedza szereg instytucji naszego miasta, między innymi redakcję „Głosu Polskiego”. Jutro o świcie wyruszą do stolicy. L.

NA WADZE TEMIDY.

Posterunkowy nic nie może mieć na swe usprawiedliwienie

W roku ubiegłym w Strykowie zaarrestowany został niejaki Gross podejrzany o współudział w zabójstwie Józefa Działka. Grossa nie osadzono narazie w więzieniu dlatego, ażeby uniemożliwić mu porozumiewanie się z bratem, który również w tej samej sprawie siedział za kratkami.

Trzymano go wobec tego w kancelarii więziennej, a nadzór nad nim sprawował posterunkowy Sulikowski.

W pewnym momencie Gross zażądał, aby zaprowadzono go do ustępu. Kiedy go Sulikowski do żądanej miejsca odprowadził, Gross korzystając z chwilowej nieuwagi posterunkowego, zbiegł. Mimo, że po niejakiem czasie Grossa ujęto, Sulikowski stanął przed sądem oskarżony o niedbalstwo służbowe. Przyprawiony na rozprawę w

charakterze świadka Gross zeznał, że zmylił czujność Sulikowskiego i zbiegł.

— Bardzo mi przykro — oświadcza — ale uciekłem, bo mi powiedziano, że następnego dnia będę rozstrzelany.

Świadek zachowuje się na sali zwłaszcza wobec oskarżonego z niezwykłą wprost kurtuazją.

— Proszę o niewinnienie Sulikowskiego, on jest niewinny... temi słowy kończy on swoje zeznanie przed sądem.

Świadek Piekacz, komisarz policji państwowej wydaje o podsądnym bardzo pochlebną opinię. Mimo to jednak prokurator Wilecki wnosi o ukaranie oskarżonego.

Po obronie mec. Langego sąd skazał Ludwika Sulikowskiego na dwa tygodnie aresztu i zawieszaniem kary na dwa lata.

Tajemnica samobójcy niewyjaśniona

Według informacji policyjnych samobójca z restauracji Pajaka nie był łodzianinem

Jak już wczoraj donosiliśmy — pozbawił się nagle życia wystrażalem w skroń nieznanym osobnikiem w restauracji F. Pajaka, przy ul. Piotrkowskiej 163.

Wiadomość o samobójstwie rozbiegła się lotem błyskawicy, budząc cały szereg refleksji i przypuszczeń.

Władze śledcze, które rozpoczęły dochodzenie, nie ustaliły dotąd żadnych konkretnych faktów, mo-

gących nasunąć przypuszczenie, dotyczące tożsamości denata.

Z rozmowy z przedstawicielem policji mogliśmy wywnioskować, że samobójca nie jest łodzianinem i że przybył niedawno z prowincji.

Hipoteza nasza, iż jest on ofiarą bezrobocia — okazuje się do pewnego stopnia usprawiedliwioną.

Zwłoki przewiezione zostały już do prosekutorjum.

Najmłodsza para małżonków

Ma ją Łódź — kochana Łódź

Mąż i żona liczą sobie po 15 lat

Niedługo spodziewają się potomstwa

Ślub na termin 4-ro letni i z zastrzeżeniami

Stosunki powojenne wytworzyły atmosferę, przesyconą zgniłymi oparami moralnego i seksualnego upadku.

Na bruku wielkich miast wśród ślichtru wielkomięjskiego życia powstają rzeczy wprost nieprawdopodobne.

Mieszkali w sąsiedztwie i razem wzrastali w gronie rówieśników, towarzyszy zabaw dziecięcych.

Później przyszła szkoła. Okres amyslowego dojrzewania, gdy budzi się już chęć zgłębienia pewnych kwestji, które dotąd troskliwi rodzice osłaniali mgłą tajemnicy.

Rzeczy drażliwe, o których przeczytać można to, czego nigdy do wiedznieć się nie można od starszych, zwłaszcza jeżeli pytać o to rodziców, nabożnych chasydów.

Piętnastoletnia dziewczynka, uczennica VII oddziału szkoły powszechnej zwróciła zachowaniem swem uwagę matki, która rozpoczęła indagację.

Wyniki tego śledztwa były wprost niewiarygodne. Bo oto matka dowiedziała się nagle z przerażeniem, że jej 15-letnia córka znajduje się w poważnym stanie, że wkrótce wydać ma na świat dziecko.

A więc był może ktoś, kto ją zgwałcił, kto w sposób brutalny i zwierzęcy napadł na nią gdzie w ciemnym zaułku, czy na brudnym podwórku!

Nie! To był właśnie on, towarzyszy zabaw dziecięcych, piętna-

sioletni, warty uczeń oddziału VII, chłopiec z sąsiedztwa.

Zrozpaczeni rodzice postanowili ten grzech ukryć za wszelką cenę.

Ojciec, człowiek bardzo pobożny, szalał wprost z rozpacz. Zdało się, że hańby, którą okryła go córka, nie przeżyje. A jednak trzeba było opanować rozpacz i zająć się zatuszowaniem tego zdarzenia, o którym zaczęto już sobie po cichu opowiadać wzdłuż i wszerz ulicy Nowomiejskiej.

W szkole, do której uczęszczała dziewczynka, oświadczone krótko i wesoło, że złamała, czy zwichnęła nogę i musi pozostać w domu.

A potem załatwiono szybko i zrezygnując formalności, niezbędne dla zawarcia małżeństwa.

Młoda para, naprawdę młoda, bo oblubieniec i oblubienica liczą po 15 lat zaledwie, wstąpiła na ślubny kobierzec, a rabin dał ślub przy spazmatycznych łkaniach zrozpaczonych rodziców.

W akcie ślubnym stwierdzono, iż Icek Fogel, lat 15, bierze sobie za żonę Zosję Rotbard i że młodzi ci małżonkowie po czterech latach, t. j. gdy dojdą do pełnoletności będą mieli prawo oświadczyć, czy pragną nadal ze sobą żyć, czy też chcą się rozjeść.

Do tego czasu żyć mają oddzielnie.

Ojciec panny młodej na wszelki wypadek wyraził życzenie, by mąż jego córki już teraz wziął się do jakiegoś fachu, np. do masarstwa (Rotbard jest masarzem i pracuje w Dyszkina), aby później mógł dać żonie należyte utrzymanie.

Ostatnie 2 dni! ODEON Ostatnie 2 dni!

Dzwonnik z Notre Dame

Myć ręce przed jedzeniem.

Czem winny być stowarzyszenia kupieckie

by mogły oddać rzeczywiste usługi swym członkom i stanowi kupieckiemu

Rola stowarzyszeń kupieckich na terenie byłej Kongresówki jest tem wdzięczniejsza, że nie posiadamy tu izb handlowo-przemysłowych i organizacji kupieckie, względnie przemysłowe z natury rzeczy winny mieć charakter takich izb i spełniać niektóre ich funkcje. Stowarzyszenia kupieckie charakter ten zachowują nawet wtedy, gdy izby handlowo-przemysłowe powstają.

Z tego tytułu na stowarzyszeniach kupieckich ciąży w byłej Kongresówce zadania, które ująć można w dwie grupy:

1) działalność opiniodawcza,
2) organizacja handlu do grupy pierwszej zaliczyć należy:

1) gromadzenie i opracowywanie, a następnie komunikowanie komu należy, a w szczególności: zaś zarządowi wszelkich danych, dotyczących położenia handlu i kupiectwa oraz wszelkich przejawów życia handlowego w ogóle.

2) przedstawienie czynnikom miarodajnym wszystkich potrzeb kupiectwa i inicjatywa w kierunku zaspokojenia tych potrzeb i postulatów,

3) opinjowanie projektów porządku w zakresie ustawodawstwa i administracji państwowej, dotyczących kupiectwa i handlu w ogóle, wypowiedzanie się w sprawach polityki traktatowej, celnej, fiskalnej, kolejowej, opinjowanie projektowanych zmian w ustawodawstwie handlowym i t. p., i t. p.

Oczywiście, że tę działalność opiniodawczą będą mogły stowarzyszenia kupieckie tylko wtedy z pożytkiem uprawiać, jeśli rząd opinie ich brać będzie pod rozwagę. Nie wystarczy tutaj tylko liczenie się z opinią kupiectwa, w sposób dotychczas praktykowany, lecz zasięgnięcie opinii ze strony rządu, przed ostatnim opracowaniem jakiegoś projektu stać się winno obowiązkiem i winno być przewidziane w ustawach. Nie może również zasięgnięcie opinii kupiectwa stanowić jedynie formalności pozbawionej nieobowiązującej.

W razie rozbieżności zdań kilku organizacji gospodarczych rząd musi mieć swobodę decyzji, jednomyślna jednak opinia wszystkich organizacji kupieckich winna natomiast mieć moc obowiązującą.

Dotychczas przy każdej sposobności „wyrażono przekonanie”, że nie znajdzie się resort, któryby chciał regulować stosunki w podległej mu dziedzinie bez zainteresowania się, co o tych sprawach myślały sfery, które stosunki te bezpośrednio tworzą, w nich uczestniczą. Wiemy z praktyki, że istnieją takie resorty.

Za podstawę prawną dla uregulowania tych spraw może służyć art. 68 konstytucji marcowej, który wyraźnie mówi: o współpracy organów samorządu gospodarczego z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym w zakresie zamierzeń ustawodawczych i o tem, że współpraca ta zostanie określona ustawami.

Dopóki zatem niema „organów samorządu gospodarczego” rolę tę spełniać winny w odniesieniu do handlu, stowarzyszenia kupieckie i rola ta winna być określona chociażby tylko tymczasowymi przepisami.

Drugą grupę zadań, jakie spełniać winny stowarzyszenia kupieckie, to organizacja handlu.

Do tej grupy zaliczyć należy:

1) prowadzenie badań w kierunku ustalenia najracjonalniejszych metod prowadzenia handlu nie tylko pod względem rentowności indywidualnej i klasowej, ale i z celem, udostępnienia najszerszym warstwom ludności dóbr, które w danym okresie dla tych warstw stanowią zbytek.

2) tworzenie, utrzymywanie i popieranie instytucji, mających na celu rozwój handlu, jak giełdy, laboratoria, biura informacyjne, związki wierzycieli, instytucje, o-

parte na zasadach spółdzielczości z dziedziny kredytowej i ubezpieczeniowej,

3) nadzór nad działalnością aparatu pomocniczego w handlu, jak regulowanie stosunków z pracownikami handlowymi, normowanie pośrednictwa, czuwanie nad solidnością w działalności przedsiębiorstw bankowych, przewozowych i ubezpieczeniowych, nieopartych na zasadach spółdzielczości,

4) celowa organizacja zakupu i sprzedaży w szczególności zaś organizowanie i regulowanie eksportu w ten sposób, aby poszczególne przedsiębiorstwa handlowe nie konkurowały z sobą w szkodliwy sposób na rynkach zagranicznych, lecz by wspólnym wysiłkiem zdobywały rynki zagraniczne,

5) wspólne wysiłki w kierunku obniżenia kosztów handlowych, jak wspólne biura inkasowe i agentury, wspólna reklama, organizowanie wystaw i targów.

Z chwilą powołania do życia izb handlowo-przemysłowych większość powyżej wyszczególnionych zadań przejdzie na te izby, które w pierwszym rzędzie powołane będą do reprezentowania opinii kupiectwa i stanowienia w kwestiach związanych z organizacją handlu. Nie znaczy to jednak by wtedy rola stowarzyszeń kupieckich była skończona. Stowarzyszenia te staną się wtedy najniższą instancją samorządu gospodarczego, o którym wspomina konstytucja.

Zapowiedzią tego jest również złożony w sejmie projekt rządowy ustawy o izbach handlowych i przemysłowych, który przewiduje oparcie wyborów do władz izby na listach zrzeszeń kupieckich i przemysłowych.

Charakter organu samorządu gospodarczego nadał również stowarzyszeniom kupieckim dekret o rejestrze handlowym z dnia 7 lutego 1919 r., upoważniający stowarzyszenia do stawiania wniosków w sprawie prostowania wpisów do rejestru niezgodnych z rzeczywistością.

O tej dziedzinie działalności stowarzyszeń mówić można będzie dopiero po powstaniu izb handlowo-przemysłowych. Stwierdzić jednak można już teraz, że izby

handlowo-przemysłowe nie wywrą żadnego wpływu na te agendy stowarzyszeń, które wypływają z ich korporacyjnego charakteru.

Do tych agend należą:

1) tworzenie, popieranie i utrzymywanie placówek, mających na celu szerzenie wykształcenia zawodowego, jak szkoły i kursy wieczorowe, wydawanie broszur, organizowanie odczytów i wykładów, bibliotek i czytelni,

2) pielęgnowanie zwyczajów i tradycji handlowych, zwalczanie objawów, niezgodnych z uznanymi w handlu zasadami, dbałość o etykę zawodową,

3) popularyzacja w społeczeństwie doniosłości znaczenia handlu i kupiectwa dla dobrobytu ogólnego i rozkwitu państwa i szerzenie wśród samego kupiectwa uświadomienia państwowego, podkreślanie konieczności współpracy wszystkich z jednym i jedynym z wszystkimi, a to bez względu na narodowość i wyznanie.

4) pielęgnowanie życia towarzyskiego i klubowego, które zwłaszcza w kupiectwie, ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju wzajemnych stosunków handlowych i zaufania.

5) działalność filantropijna, jak troska o byt wdów i sierot po kupcach, pomoc dla podupadłych, podtrzymanie finansowe zachwianych i ubezpieczenia wzajemne.

6) organizacja pomocy prawnej siennej i wyczerpującej i wszechstronnej.

7) dbałość o równomierne rozłożenie ciężarów państwowych, zwłaszcza podatków.

Obecnie, gdy sanacja skarbu całym ciężarem i bezwzględnie spada na barki kupiectwa, działalność ta jest najważniejszą i na niej winny stowarzyszenia kupieckie skupić całą swoją uwagę.

Aby te zadania należycie spełnić, stowarzyszenia kupieckie winny przede wszystkim zdobyć dla siebie należyta powagę, a to przez należyte ujmowanie zagadnień zarówno ze stanowiska jednostek i grup zainteresowanych, jak i z uwzględnieniem interesów państwa. Bardzo wiele zależy również od opinii, jaką cieszą się osoby, zajmujące kierownicze stanowiska w stowarzyszeniach kupieckich i od ich kwalifikacji.

X. Y.

Na Węgrzech manufakturzyści nie skarżą się na złe czasy

(Własny referat gospodarzy „Głosu Polskiego“)

(-) Na węgierskim rynku włókienniczym zapanowało silne ożywienie i ogólna poprawa konjunktury, która przede wszystkim dała obfite zatrudnienie wszystkim fabrykom włókienniczym.

Większość fabryk powiększyła swoje zakłady, a ponadto w ostatnich czasach powstało bardzo wiele nowych przedsiębiorstw. Kilka najważniejszych, nie wyczerpujących jednak całkowitej listy, przytaczamy:

Akc. tkalnia „Pajak” w Budapeszcie, przedsiębiorstwa - tkalnia i fabryka wyrobów skórzanych „Globus” w Pesterzsebet, zakłady przemysłu włókienniczego i dywanowego, dawniej Filip Haas i Synowie w Sopronie, Spółka akcyjna dla handlu włókienniczego „Kloto” w Budapeszcie, spółka akcyjna towarów modnych i włókienniczych S. Trebitsch w Budapeszcie.

Pozatem firma hamburska H. Becker i S-ka założyła w Budapeszcie własną fabrykę płaszczy gumo-

wych, a wreszcie uruchomiono niemal wszystkie ręczne tkalnie, które dawniej istniały na Węgrzech i przez kilka ostatnich lat nie były w ruchu.

Popyt na wyroby bawełniane jest coraz większy. Obniżenie o 10 procent cen na lekkie tkaniny bawełniane wyrobu węgierskiego przyczyniło się do dalszego wzmocnienia tendencji i powiększenia obrotów.

Zagranica, a zwłaszcza Szwajcaria, Anglja, Francja, Włochy i Czechosłowacja, zasypują rynek węgierski niezwykle korzystnymi ofertami, na skutek czego składy hurtowe są przepelnione. Oferenci zagraniczni proponują kredyt o taryfy od 60 do 120 dni, jednak mimo to nie znajdują powodzenia. — Są firmy, które chętnie korzystałyby z takiego kredytu, ale przeważnie nie są one w stanie przyjąć wielkich zagranicznych zobowiązań i dlatego zmuszone są swoje małe zamówienia kierować do fabryk węgierskich.

Giełda włókiennicza w Łodzi

Głosy fachowej prasy niemieckiej

(Własny referat gospodarzy „Głosu Polskiego“)

Jedno z fachowych włókienniczych pism niemieckich przynosi wiadomość o rzekomym uruchomieniu z dniem 1 lutego giełdy włókienniczej w Łodzi i zaopatruje ją w następujące komentarze:

Ze zdziwieniem należy przyjąć wiadomość, że w dniu 1 lutego otwarta została w Łodzi pierwsza polska giełda włókiennicza. Nie trzeba jednak oddawać się złudzeniu, by wypadek ten miał w jakikolwiek sposób zaważyć na szalch gospodarki światowej.

Organizacja i technika modnego życia handlowego zawsze były słabymi stronami sfer gospodarczych na wschodzie, to też z tem większym zdumieniem dowiadujemy się o nagłym przypiływie energii, pod wpływem którego polskie koła włókiennicze zrealizowały ten, dość poważny projekt. Trzeba bowiem wiedzieć, że przemysł włókienniczy na wschodzie w ostatnich latach przeszedł gwałtowne wstrząśnienia i że niemal wyszedł z nich zdziatkowany, a finansowo bardzo osłabiony.

To też nieprawdopodobnym wydaje się, by inicjatywa w kierunku uruchomienia giełdy włókienniczej w Łodzi wyjęć mogła ze sfer przemysłowych.

Raczej należy przypuszczać, że giełda włókiennicza w Łodzi powstaje pod wpływem sfer rządowych, których aktywność jest godna uznania i niewątpliwie w wielu wypadkach przyczyniła się do odbudowy i rozkwitu gospodarki polskiej.

W tym wypadku jednak — nie chcąc nawet wydawać surowego wyroku — można wyrazić przekonanie, że uruchomienie tej giełdy jest co najwyżej przedwczesnem.

Z dotychczasowych wiadomości trudno jest zrozumieć, czy chodzi tutaj o giełdę surowców włókienniczych, czy też o giełdę na przędzie i tkaniny. Zarówno jednak jeden, jak i drugi projekt, wobec gospodarczej struktury polskiego przemysłu włókienniczego, byłby nonsensem.

Ponieważ jednak sprawa ta, jako problem, ma zasadnicze znaczenie, postaramy się poniżej omówić obydwie ewentualności z punktu widzenia stosunków polskich.

Jeżeli w Łodzi powstanie giełda na surowce włókiennicze, to będzie to eksperyment wątpliwej wartości już z tego względu, że podobne organizacje mogą mieć widoki powodzenia i rozwoju tylko w centrach kraju produkującego, względnie w korzystnie dla handlu światowego położonej metropolii.

Dla przykładu należy wspomnieć o Aleksandrii i New Yorku dla bawełny, a Londynie dla wełny. Niema natomiast ani jednego wypadku by giełda na surowce mogła się utrzymać w srodowisku przemysłu, który te surowce przerabia. Tylko w nielicznych wypadkach, jeżeli pozatem położenie geograficzne

gospodarcze jest niezwykle korzystne, można stwierdzić istnienie giełd na surowce w siedzibach przemysłu tej samej gałęzi.

Nawet przy najobiektywniejszej ocenie trudno znaleźć w Polsce miejscowość, któraby miała odpowiednie znaczenie, by mogła w niej powstać i istnieć giełda na surowce. Baza zaś przywozowa Polski jest zbyt mała, by handel giełdowy nie okazał się szkodliwym i podważającym surowiec.

Możliwym jest wprawdzie, że giełda miałaby pewne znaczenie dla miejscowego przemysłu, o ogólniejszym jednak znaczeniu jej wy być nie może.

Jeżeli miarodajne sfery w Polsce przypuszczały, że giełda taka będzie miała znaczny wpływ na wszystkie rynki wschodnie, to również były w błędzie, leży bowiem w charakterze tego rodzaju giełd, że muszą one posiadać mniejsze lub większe znaczenie światowe, inaczej znaczenia wogóle nie mają.

Jeżeli zaś chodzi o giełdę na gotowe wyroby włókiennicze, to widoki na jej rozwój nie są lepsze. Przedewszystkiem łódzki przemysł włókienniczy jest zanadto wszechstronny, by giełda, która już w swoim założeniu przewiduje stosunkowo dość silną specjalizację, mogła się należycie rozwinąć.

Zanadto obszerna sfera działalności giełdowej działa zwykle hamująco. Giełda zaś, która służy tylko pewnej gałęzi miejscowego przemysłu, nie ma racji bytu i jest nonsensem.

Dalszym powodem, dla którego tego rodzaju giełda zgóry skazana jest na niepowodzenie, jest fakt, że Łódź stanowi w Polsce jedyne miarodajne centrum przemysłu włókienniczego. A jak długo notowania giełdy dla innych okręgów włókienniczych pozostają bez znaczenia, nie mają wartości konkurencyjnej, sama giełda traci na wartości.

Giełda towarowa w Łodzi mogła by mieć tylko pewne znaczenie dla firm zagranicznych, zainteresowanych na polskim rynku włókienniczym, ale to nie wystarczy, by uzasadnić jej egzystencję.

O technicznych funkcjach projektu towanej giełdy łódzkiej nie mówimy, gdyż zgóry sądzimy, że zarówno warunki gospodarcze w Polsce, jak i położenie gospodarczo-geograficzne Łodzi, wykluczają możliwość rozwoju tej giełdy.

O samym projekcie wspomnieliśmy dlatego tylko, że dotyczy on Wschodu, tego Wschodu, na który silniejsza, niż dotychczas, uwagę zwrócić winien przemysł niemiecki a w szczególności zaś niemiecki przemysł włókienniczy.

Opinie powyższą pozostawiamy narazie bez komentarzy. W najbliższej przyszłości zamieścimy na ten temat uwagi, pochodzące z kół miarodajnych dla naszych stosunków.

DO ROSJI PRZYBYŁO ZBOŻE Z AMERYKI

RYGA, 10 lutego. (Wł. sl. teleg. „Gł. Polsk.“). Ze statku amerykańskiego przybyłego do Rygi wyładowano 3000 tonn zboża przeznaczonego dla Rosji. Delegacja socjowicka komunikuje, iż jest to pierwszy transport na poczet zakupionych w Ameryce 200.000 tonn zboża.

NIETYPLACALNOŚĆ

GDANSK, 10 lutego. (A. W.) — Finanz- und Industriebank, towarzystwo akcyjne w Gdańsku, ogłosiło niewypłacalność.

Pracownia Sukien Damskich

E. ZABŁOCKIEJ
(Zamienhofs 17, m. 29)
Suknie balowe i wieczorowe. — Wytworzył król, staranne wykończenie.

Ceny wyrobów włókienniczych w Niemczech

(Własny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

Według obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego, dział włókienniczy, ruch cen w miesiącu grudniu 1924 r. przedstawiał się w sposób następujący:

Przyjmując ceny w roku 1913 jako 100, wskaźnik drożyzniany w Niemczech ogólny wynosił w listopadzie 131,20;

w grudniu 131,30.

Wskaźnik włókienniczy w tym samym czasie wynosił: w listopadzie 197,30; w grudniu 209,80.

Poszczególne artykuły włókiennicze wykazują następujące ceny:

Wełna C. I. w Lipsku za 1 kg. 5,00 mk. złotych.

w 1913 r. — 4,61 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 12,35 mk. zł.

Bawełna fully middl. w Bremie 1 kg. w 1913 r. 1,29 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 2,42 mk. zł.

Przędza bawełniana Nr. 20 Augsburg 1 kg. w 1913 r. 1,86 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 3,90 mk. zł.

Tkanina bawełniana 88 ctm. 16-16 a 20-20 za jeden metr w 1913 r. 0,28 mk. zł.; 30 grudnia 1923 r. 0,67 mk. zł.

Szewiot za 1 metr w 1913 r. 1,10 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 2,80 mk. złotych.

Koszula męska za sztukę w 1913 roku 2,50 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 5,00 mk. zł.

Ubranie męskie 1913 r. 14,50 mk. zł.; 30 grudnia 1924 r. 24,00 mk. złotych

NOWY BANK.

Jedną z najstarszych instytucji gospodarczych w państwie — bank przemysłowców w Poznaniu — (założony w 1861 roku) z dniem 9-go b. m. otworzyła oddział w Łodzi. Oddział mieści się przy ul. Piotrkowskiej 17 — I piętro (dawniej bank przemysłu włókienniczego).

Na czele banku w Poznaniu stoi trzech członków głównego zarządu w osobach pp. d-ra Bajorńskiego — członka rady nadzorczej Banku polskiego, dyr. Jana Pankalla i d-ra Pernaczyńskiego. Bank Przemysłowców, jako jedna z najsilniejszych organizacji kredytowych w zachodniej Polsce, posiada 22 oddziały (między innymi w Warszawie, w Katowicach, w

Gdańsku, w Sosnowcu, w Zawierciu, w Bielsku i w całym szeregu miast Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza). Bank posiada poza tym oddziały w Berlinie, Bytomiu i Sztrasburgu.

Jednym z głównych zadań banku jest podniesienie rodzimego przemysłu i handlu. Powstanie w Łodzi oddziału takiej instytucji, jaką jest bank przemysłowców w Poznaniu niewątpliwie wywrze pewien wpływ dodatni na podniesienie życia ekonomicznego naszego miasta.

Dyrektorem zarządzającym i pierwszym kierownikiem oddziału jest p. Feliks Wodzinowski; drugim kierownikiem banku zaś jest p. Leon Stolarczyk.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 10-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary —
Franki franc. 24.88

CZEKI.

Belgia 26.57
Londyn 24.88
Holandia 209.30
N. York 5.185
Paryż 27.89
Praga 15.35
Wiedeń —
Włochy 21.54
Szwajcaria 100.15
Sztokholm —
Miljonówka —
8 proc. pożyczka złota 8,00
Pożyczka dolarowa 3,78
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 30.50
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 23.75
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 20.—
Pożyczka konwersyjna 5,00
10 proc. pożyczka kolejowa 8,80

Giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 8—7,75—8
Bank Handlowy 7,50
Bank dla Handlu i Przem. 1,40—1,20
Bank Małopolski 0,40
Polski Bank Handlowy 2,90
Bank Zachodni 2,75
Bank Zarobkowy 10—10,25—10
Kijewski 0,28—0,27
Puk 0,65

Spies 1.70—1.75
Strem 9
Waldt 0.15
Elektr. Dąbrow. 1.15
P. T. E. 0.18—0.19
Brown Boveri 1.50
Sifa i Światło 0.45—0.47—0.46
Chodorów 6—5.75
Czersk 0.85
Częstocice 3—2.80
Gosławice 2.60—2.40—2.45
Michałów 0.65—0.60
Cakler 5.15—4.70
Firley 0.56—0.55
Łazy 0.21
Wegiel 4.20—3.80—3.90
Nobel 2.75—2.70
Cegielski 0.84—0.85
Fitzner 6.05—5.50
Lispop 1.05—1.11—0.99
Modrzejów 6.75—7—6
Norblin 1.25—1.07
Ostrowiec 9.50—9
Parowoz 0.79—0.83—0.80
Rudzi 2.10—2.20—1.95
Starachowice 2.75—2.50—2.56
Ursus 2.80—2.40
Zieleniewski 14.25—13.50—13.60
Zawiercie 24.50—24
Żyrardów 18.25—13.50—14
Borkowski 1.60—1.55
Synd. Rolniczy 2.80
Żegluga 0.27—0.26
Cmielów 0.69
Haberbusch 8.50—8.75—8.60
Kłucze 0.35
Majewski 12
Spirytus 4.10—4.20—4.30

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 10-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.
N. Jork 478.50
Francja 89.25
Belgia 95.72
Włochy 115.50

Szwajcaria 24.85
Hiszpania 55.68
Portugalia 2.47
Holandia 11.88.27
Norwegia 285.75
Szwecja 505.00
Helsingfors —
Niemcy —
Praga 55.90

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 10-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.
Londyn 88.90
N. Jork 18.65
Belgia 95.25
Hiszpania 285.25
Włochy 77.25
Norwegia 285.75
Szwecja 508.00
Holandia 751.75
Rumunia 9.60
Wiedeń 26.25
Praga 55.20

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 10-go lutego (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich 101,12—101,83
100 marek rentowych 125,186—125,814

Czek na Londyn 25,21.—

Telegraficzna wypłata na:

Holandję 211,72—212,78
Warszawę 101,74—101,29

Notowania złotego.

W dniu 10-tym lutego 1925 r.

Berlin 80,05—80,05
New-Jork 19,25
Zurych 100,00
Londyn 94,90—25 10
Praga 657,50
Wiedeń czeki 13,600—13,70 0
bank. 13,550—13,67 0
przekaz na Warszawę 80,45—80,45
na Poznań 80,45
na Katowice 80,45—80,45
na Gdańsk 101,19

TUTEJSZA WIELKA FIRMA poszukuje

KORESPODENTA

w językach polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Tylko siły pierwszorzędne zechcą składać oferty wraz z podaniem życiorysu do Administracji „Głosu Polskiego“ pod „M. W.“ 200—1

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.
Od 9 lutego do 22 lutego 1925 roku
Pierwszy raz w Łodzi
Dla młodzieży dozwolone

Cyrano de Bergerac

Wielki film według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda.

— Dla dzieci i młodzieży —

Ogniste znamię... Nelly,

wychowanka cowboya.
NAD PROGRAM:
Wychowanie fizyczne
film naukowy.

Ceny miejsc: I. 0,25 gr., II. 0,20 gr., III. 0,10 gr. Początek o g. 5 i 4,30 pp.

Dla dorosłych:
Ceny miejsc I. 0,70 gr., II. 0,60 gr., III. 0,50 gr. Początek o g. 6 i 8,50 w.

Nasiona wszelkie

oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy 188-6

L. Jasińskiego

prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 10
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Brylantowy

KOLCZYK

zgubiono. Za dobrą nagrodą odnieść: Przejazd 1, m. Grossa. 87

Zakład kąpielowy

„HYGIEA“ 202—1
Krucza Nr. 11 (Górny Rynek) czynny we czwartki, piątki i soboty.

BYDGOSZCZ.

Pierwszorzędna luksusowo urządzona cukiernia i kawiarnia do sprzedania, lokal, na lato weranda i ogród, separátky, a kompletnym urządzeniem, fortepian, wolne mieszkanie. Przyczyna sprzedaży niezgoda współników. Cena 8 tysięcy gotówki potrzeba 6 tysięcy złotych
Zgłoszenia pod „Kawiarńa“ do Biura ogłoszeń Weber, Bydgoszcz, Jagiellońska № 6. 204—1

PODANIA, ODWOŁANIA, ZEZNANIA PODATKOWE, ZASKARŻENIA, INKASO PROTESTÓW, TŁUMACZENIA I KORESPONDENCJE

w wszystkich językach europejskich.

Przepisywanie na maszynie. Redagowanie aktów, umów i statutów. Sporządzanie bilansów i nadzór nad księgowością załatwia działająca na podstawie reskr. Wojewódzk. w Łodzi za L. Ad. 8194/1

Biuro próśb, tłumaczeń i przepisów na maszynie „LEX“

pod kier. kand. praw H. BEHRMANA.
Piotrkowska 25 budynek „LEX“ Piotrkowska 25
prawa oficyna i wejście. 642—6—1

4 pokoje z kuchnią

i wszelkimi wygodami poszukiwane. Oferty sub. „Czystość i spokój“ do Adm. „Głosu Polskiego“ 195-2

Lokal fabryczny

na parterze, około 120 metrów kwadr., widny, z wodą w lokalu, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Polskiego“ pod „Lokal“ 1177—1

3 piękne pokoje

przy lepszej izr. rodzinie w eleganckim domu, odpowiednie dla doktora lub adwokata natychmiast do odstąpienia. Dzielna 56, m. 4. 1198—1

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.

angielskiego lekcji i konwersacji u dzieln. 6—8. Ul. Piotrkowska № 81 m. 17. 179-5-n

phc ndzielać polskiego wzamian za niemiecki. Oferty sub. „Zamiana“ do „Głosu“ 97-1-n

tenografii kursu bezpłatny. Zapisy do 12 lutego. Piotrkowska 116, m. 12. 174-1-n

Gruntowna nauka niemieckiego: początki, literatura, konwersacja, korepetycja; cena przystępna. Pomorska 22, m. 4, front i piętro, od 2—4. 194—1-n

Lokale, mieszkania mieszkanie 2 pokojowe i pojedyncze zaraz do wynajęcia Mazur-ska 6 przy Rządowskiej, tramwaj 11, u gospodarza.

Dostawienia rozm.

poszukuje swata lub swatki. Of do „Głosu“ sub „L. M. 45“. 73-1-0

Zagubione dokm.

Adolf Szmalec zgubił dowód osobisty wyd. w gm. Rosprze. 91-1-z

Jakki Marian zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową.

Doktor

GOLDMAN

wznowił przyjęcia. 1178—1

Binokle

zgubiono na rog. Pańskiej i Zielonej w dniu 10.11. Znalazcę uprasza się o zwrot. Lipowa № 10, m. 1 lub red. „Głosu Polskiego“

Dr. med.

F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11

Choroby skórne i weneryczne. godz. przyjęć od 9.30 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 6 wiecz.

Dr. med.

A. Banasz

UROLOG (choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych)

Przyjmuje od godz. 5 do 6 pp. i od godz. 7 i pół do 8 i pół.

ul. Moniuszki 11 Tel. 59-83.

Dr. S. LEWKOWICZ

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12 od 9—2 i od 7—0 dla pań osobno poczekalnia. 2118-8



Nie zapomni pan

dziś jeszcze kupić ładną płytę gramofonową u

Alfreda Lessiga

Nawrot 22.

świeżo nadeszły soloskrzypcowe symfonie, śpiewy operowe a także najnowsze płyty taneczne. Wielki wybór aparatów. Wszelkie reperacje szybko i tanio. 900—8

Dr. J. M. Hiltreicht

Akusz. i choroby kobiece. Przyjm. od 10—11 i 4—6.

Piotrkowska 26.

Dr. med. G. Gersztajn

Choroby oczu. Traugotta (Krótka) 12 Przyjmuje od 1—3 i 7—9. 1062—6